

KS. JAN ZWIĄZEK

SŁUDZY BOŻY Z DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

1. Uwagi wstępne

Lata II wojny światowej na prastarej Ziemi Wieluńskiej w diecezji częstochowskiej były nie tylko okresem bestialskiego terroru i okrucieństwa najeźdźców hitlerowskich względem miejscowej ludności polskiej, ale także czasem bohaterskiego dawania świadectwa wierności Bogu i Ojczyźnie przez polskich mieszkańców tej ziemi. Od wieków to terytorium, graniczące ze Śląskiem i Prusami, niejednokrotnie jako pierwsze było narażone na nieprzyjacielskie najazdy. Mieszkańcy tej ziemi pierwsi stawiali opór zaborczym wyprawom na tereny polskie. Wierności Bogu i Ojczyźnie mieszkańcom Ziemi Wieluńskiej nigdy odmówić nie było można. Do walki w obronie najwyższych ideałów od dawna wyruszały oddziały polskich obrońców z prastarej kolegiaty wieluńskiej, przeniesionej tutaj z dawnej kasztelanii w Rudzie. Być może, iż ziarna Ewangelii na tej ziemi rzucał św. Wojciech podczas swej wyprawy misyjnej na Pomorze. Podziemia kolegiaty wieluńskiej kryły śmiertelne szczątki bohaterskiej szlachty z okolicznych grodów i zasłużonych mieszczan wieluńskich, wśród których był grobowiec rodziców ks. Jana Długosza, wielkiego historyka Polski. Mury tej świątyni pamiętały wielki synod antyhusycki odprawiony przez prymasa Polski, Mikołaja Trąbę, arcybiskupa gnieźnieńskiego i króla polskiego Władysława Jagiełłę w 1424 r. A kiedy została uchwalona Konstytucja 3 Maja w 1791 r. wówczas zebrała się w Wieluniu Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa Ziemi Wieluńskiej i Powiatu Ostrzeszowskiego w dniu 27 czerwca tego roku w ratuszu, uchwalając jednogłośnie przesłanie do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego za ustanowienie tej konstytucji, a następnie po przejściu do kolegiaty wieluńskiej

wszyscy obecni uroczystą przysięgą zobowiązali się do wiernego przestrzegania ustaw konstytucyjnych. Kościoły, klasztory, kaplice i krzyże przydrożne świadczyły o religijności miejscowych wiernych. Modrzewiowe kościoły z XVI-XVII w. w Ziemi Wieluńskiej stanowiły charakterystyczny styl w architekturze sakralnej¹.

Miasto Wieluń i okolice, leżące przy granicy polsko-niemieckiej, doznały skutków działań wojennych już w pierwszych chwilach po rozpoczęciu II wojny światowej. Samoloty hitlerowskie już wcześniej rano 1 września 1939 r. zrzuciły bomby na miasto i pobliskie miejscowości. Wśród palących się i zrujnowanych budynków była także kolegiata wieluńska, na którą spadły bomby nieprzyjacielskie. Zniszczona kolegiata stała się symbolem nadchodzących czasów okupacyjnych. Analogicznym świadectwem nowego ładu był zbombardowany szpital w Wieluniu, w którym wraz z wieloma chorymi zostały zabite dwie siostry zakonne – pielęgniarki². Zwycięski przemarsz Wehrmachtu znaczyły pożary i zgliszcza miast, miasteczek i wiejskich domostw. Po trzech modrzewiowych świątyniach katolickich pozostały tylko pogorzeliska³. Ludność miejscowa, która opuściła te okolice przed nadejściem wojsk hitlerowskich i działań frontowych, po kilku dniach powracała do swych domów, nie znajdując tutaj żadnych środków do życia. Najgorsze wszakże miało w niedługim czasie dopiero nadejść. Powiat wieluński oraz najbliższe tereny położone w kierunku wschodnim zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej jako prowincja Warthegau, która pod rządami namiestnika Artura Greisera miała stać się terenem wzorcowym dla przyszłego urządzania hitlerowskich rządów na ziemiach zagarniętych przez Niemców.

Wszystkie polskie instytucje państwowe i społeczne musiały zaprzestać swej działalności⁴. Zdolni do walki w obronie ojczyzny, w tym także przedstawiciele polskiego życia politycznego oraz kulturalnego na tych terenach, opuścili miejsca swego pobytu, udając się do walki z najeźdźcą⁵. Wznowienie polskiej administracji i polskich instytucji było w warunkach okupacyjnych niemożliwe. Jediną polską instytucją pozostałą z lat przedwojennych były parafie katolickie i polscy kapłani, którzy w ogromnej większości powrócili wraz z miejscową ludnością na placówki duszpasterskie w tych okolicach. Biskupowi częstochowskiemu Teodorowi Kubinie władze hitlerowskie zakazały na tym terenie spełniać czynności biskupich. W nowych warunkach kapłani byli prześladowani przez władze hitlerowskie na równi z ludnością polską. Ale wówczas właśnie ci duszpasterze stali się także jedynymi przedstawicielami tego, co polskie i to nie wyłącznie w sprawach religijnych⁶. Najpierw rozpoczęły się represje hitlerowskie skierowane przeciwko polskiej inteligencji, w tym także przeciw duchowieństwu. Już w początkach listopada 1939 r. wraz z aresztowaniem polskiej inteligencji zostało pozbawionych wolności

ci także kilku kapłanów. Zostali oni zamknięci w więzieniu w Radogoszczy k. Łodzi i przetrzymywani aż do połowy stycznia 1940 r., a kiedy 15 stycznia tego roku zostali zwolnieni z więzienia, otrzymali jednocześnie nakaz opuszczenia Kraju Warty w ciągu kilku następnych dni. Uwolniony wówczas dziekan wieluński ks. Wincenty Przygodzki nie posłuchał tego nakazu, ale za to był stale i dotkliwie prześladowany przez miejscowe gestapo. Los kapłanów katolickich dzielił wówczas również pastor ewangelicki z Wielunia ks. Henryk Wendt⁷. Kilku kapłanów zostało zamordowanych w pierwszych dniach wojny oraz w 1940 r.: ks. Ignacy Chartliński, ks. Józef Danek, ks. Jan Krawiecki, ks. Bonawentura Metler i ks. Bolesław Stradowski. Wielu zostało ukaranych grzywnami i przebywało w aresztach. Prawie wszyscy kapłani zostali wyrzuceni z zabudowań plebańskich. Mieszkali wówczas w budynkach polskich gospodarzy. Ale mimo tych okoliczności trwali na powierzonych im placówkach duszpasterskich, dzieląc niedolę polskiego ludu⁸. Taką postawę kapłanów zalecał bp Kubina. Dopiero w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa więzienia lub śmierci kapłani ratowali się ucieczką. Ale były to bardzo wyjątkowe przypadki. Biskup Kubina, nie mogąc osobiście wykonywać czynności kościelnych na tym terenie, zlecił zarząd tą częścią diecezji wyznaczonym przez siebie kapłanom, którzy pełnili funkcję komisarzy biskupich: ks. Wincentemu Przygodzkiemu, a następnie ks. Franciszkowi Wtorkiewiczowi. Wykonywanie praktyk religijnych przez wiernych napotykało na coraz większe trudności. Jednocześnie władze okupacyjne wprowadzały dotkliwe ograniczenia w pracy duszpasterskiej dla polskich kapłanów⁹. W takich warunkach jawiła się coraz większa pokusa opuszczenia tego terenu i przedostania się do Generalnej Guberni, co nawet w ówczesnych warunkach nie było sprawą zbyt ryzykowną. Ale jak stwierdzał ks. Józef Barczyk, ówczesny proboszcz w Czastarach i Radosławie, trzeba byłoby nie mieć serca, aby w tak trudnych okolicznościach opuścić polski lud katolicki¹⁰.

Najbardziej tragicznym dla Kościoła katolickiego, a szczególnie dla polskiego duchowieństwa na tym terenie był dzień 6 października 1941 r. Na terenie całego ówczesnego Kreis Velun we wczesnych godzinach porannych zostali aresztowani wszyscy kapłani. Dla 240 tys. katolików narodowości polskiej Niemcy pozostawili tylko 2 kapłanów przeznaczonych do pracy duszpasterskiej w Rudzie k. Wielunia. Kilku młodszych kapłanów zmyliwszy czujność gestapo zdołało zbiec w czasie przeprowadzanej branki. Nawet chorzy i starsi wiekiem kapłani zostali wywiezieni do obozu przejściowego w Konstancynie k. Łodzi. Dopiero po kilku dniach sześciu chorych i starszych kapłanów zostało zwolnionych. Natomiast po 3 tygodniach w dniu 27 października 1941 r. 55 kapłanów częstochowskich z Ziemi Wieluńskiej wraz z kapłanami łódzkimi zostało wystanych

transportem kolejowym do obozu koncentracyjnego w Dachau. W bardzo trudnych warunkach, bez jedzenia i bez picia, podróż trwała 3 dni. Do obozu koncentracyjnego przybyli 30 października. Od tego momentu rozpoczęła się nieludzka gehenna cierpień. Przed świętami wielkanocnymi w 1942 r. władze obozowe urządziły polskim kapłanom „wielki post”, poddając tych kapłanów szczególnie wyrafinowanym torturom¹¹. A wiosną tego roku te same władze obozowe obiecywały kapłanom lepsze warunki pobytu w innym obozie w Hortheim k. Linzu. Starsi i chorzy kapłani zgłaszali się na ten wyjazd, a wielu władze obozowe wyznaczały. Do nowego obozu nie zostali wszakże przewiezieni, ale zostali zamordowani w specjalnych komorach gazowych¹². W chwili wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau przez żołnierzy amerykańskich w dniu 29 kwietnia 1945 r. pozostało tylko 18 żyjących kapłanów z Ziemi Wieluńskiej.

Podobnie jak ponad 2500 polskich kapłanów katolickich, tak i 37 kapłanów częstochowskich z Ziemi Wieluńskiej swoją śmiercią dało świadectwo wierności Bogu i Ojczyźnie. Wyznali Boga w czasie i miejscu największej pogardy dla Bożych i ludzkich wartości. Ich cierpienie i ich umieranie za te wartości trwało długo, ale do ostatniej chwili tym wartościom pozostali wierni. Był to czas prześladowania i męczeństwa, który tylko niewielka część więzionych przetrwała¹³.

2. Pozostali w pamięci wiernych

Minęło już ponad 50 lat od tamtych tragicznych dni aresztowania i lat gehenny obozowej. Jak wiele innych wydarzeń tak i te tragiczne lata odchodzą do przeszłości, ale nie mogą być zapomniane. Były to przecież heroiczne postawy wiary i patriotyzmu, świadczone przez polskich kapłanów. Te postawy zostały potwierdzone najwyższą ofiarą z własnego życia. Łatwo po latach wspominać z dumą bohaterów tamtych lat, bowiem faktycznie był to największy tytuł do ich sławy. Zapomina się wszakże bardzo często o wymiarze ludzkiego cierpienia tych kapłanów, którym już na początku obozowej gehenny jasno uświadomiono, iż ich pobyt w obozie będzie krótki i zakończy się śmiercią.

Dzisiaj o bohaterskiej postawie zamordowanych kapłanów świadczą jedynie różne publikacje oraz tablice pamiątkowe w kościołach parafialnych lub na cmentarzach grzebalnych. Tymczasem ich postawa nie powinna być zapomniana, lecz ustawicznie przypominana i stawiana jako wzór do naśladowania.

Szczególnością pamięci o wybitnych wyznawcach wiary katolickiej był ich kult religijny. Wśród wiernych od dawna istniało przekonanie, że ci wyznawcy Chrystusa, których życie było wzorowe aż do ich śmierci, mogli wyjednać szczególne łaski u Boga. Tak powstał kult pierwszych mę-

czenników chrześcijańskich, którzy oddali swoje życie za Chrystusa podczas prześladowań w czasach starożytnych. Taka praktyka istniała także w Kościele katolickim w późniejszych jego dziejach.

W okresie okupacji hitlerowskiej przez nazizm było prześladowanych bardzo wielu wyznawców religii chrześcijańskiej. Nazizm tak postępował, kierując się nienawiścią do wiary katolickiej i ludzi wierzących. Postawa wielu chrześcijan była prawdziwie heroiczna. Mimo prześladowań i tortur dochowali wierności Bogu aż do końca swego życia. Wśród tych świadków wiary były rzesze katolickich kapłanów narodowości polskiej, którzy byli prześladowani dlatego, że należeli do Kościoła katolickiego i byli synami Narodu Polskiego. Kościół w Polsce przechowuje ich w swojej pamięci, a jednocześnie czyni starania, aby ta bohaterska postawa została ukazana w należnym kulcie religijnym.

Prowadzony proces beatyfikacyjny Sługi Bożego biskupa Michała Kozala, biskupa pomocniczego w diecezji włocławskiej, zakończony wyniesieniem go na ołtarze jako błogosławionego przez papieża Jana Pawła II w Warszawie w dniu 13 czerwca 1987 r., stał się ważnym etapem do rozpoczęcia wspólnego procesu beatyfikacyjnego tych, którzy w analogicznych warunkach obozowych i okupacyjnych ponieśli śmierć za wiarę i Ojczyznę. Ojciec Święty podczas nabożeństwa beatyfikacyjnego mówił: „Dzisiaj z radością i uniesieniem dopisujemy do nich (wykazu polskich świętych i błogosławionych – przyp. J.Z.) jeszcze jedno imię i nazwisko: biskup Michał Kozal, powołany w przededniu ostatniej wojny i straszliwej okupacji do posługi biskupiej w Kościele włocławskim. Potem więziony i zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau. Jeden z tysięcy! Tam umęczony – odszedł w opinii świętości. Dziś tu, w Warszawie, wyniesiony do chwały ołtarzy jako męczennik”¹⁴. To spośród tych tysięcy, o których wspominał Papież – Polak w Warszawie, zamordowanych w obozie koncentracyjnym w Dachau i w innych miejscach kaźni podczas okupacji hitlerowskiej, pochodzą współtowarzysze jego męczeńskiej śmierci.

3. Problem męczeństwa

We współczesnej teologii katolickiej męczennikiem nazywa się takiego człowieka, który wsparty łaską nadprzyrodzoną oddaje swoje życie za Chrystusa czyli za prawdę zawartą w chrześcijańskim objawieniu. Mogła to być obrona prawdy wiary lub cnoty chrześcijańskiej. To jest specjalny rodzaj świadectwa, potwierdzony śmiercią męczeńską. Wchodzi tu przeto dwa istotne elementy męczeństwa: publiczne złożenie świadectwa wierności Chrystusowi oraz świadome i dobrowolne przyjęcie śmierci ze względu na to świadectwo. Świadectwo wierności Chrystuso-

wi dotyczy zarówno prawd wiary, jak i moralności chrześcijańskiej. Chrześcijanin przyjmujący męczeństwo czyni to ze względu na głęboką i osobową więź, jaka zachodzi pomiędzy Chrystusem a nim. Męczennik naśladuje Chrystusa i jest z nim zjednoczony. Męczeństwo było i jest najdoskonalszym sposobem naśladowania Chrystusa. Chrystus poniósł męczeńską śmierć na krzyżu. Świadek Chrystusa w śmierci męczeńskiej łączy się z Chrystusem, jest z Nim zjednoczony w sensie bardzo specjalnym. Chrystus w męczenniku żyje i działa, a tej więzi nie zrywa nawet śmierć. Wielkość czynu męczeńskiej śmierci podkreśla dobitnie Sobór Watykański II (KK 42). Stanowi on szczególny dar i najwyższą próbę miłości, której człowiek nie może zrealizować li tylko własnymi siłami. Ceną zbawienia jest gotowość na przyjęcie męczeństwa. Taka postawa jest wspólna wszystkim wierzącym. Ale męczeństwo może mieć także inne źródła, jak to się zdarza zwłaszcza w pracy misyjnej czy też z miłości bliźniego.

Męczennik dokonuje swej ofiary we wspólnocie wiernych, zaświadcza-
jąc w ten sposób swą przynależność do Kościoła, modli się i cierpi za Ko-
ściół, a współwyznawcom daje przykład wytrwania w Kościele. Postawa
zaś bohaterska męczennika wyrasta z Kościoła, z jego nauki i sakramen-
tów świętych. Kościół zachowuje długo pamięć o męczennikach także po
ich śmierci. Dar łaski męczeństwa jest udzielany jedynie nielicznym wie-
rzącym. Jest to dar Boga. A męczennicy w Kościele będą dotąd, dopóki
będzie głoszona Ewangelia święta. Zjawisko prześladowania i męczeń-
stwa w różnych epokach dziejów Kościoła przybierało zróżnicowany za-
sięg terytorialny. Wśród podążających za Chrystusem są i tacy, którzy
byli poza Kościołem, ale poprzez śmierć męczeńską za Chrystusa, stali
się członkami Jego wspólnoty i Jego męczennikami. Męczennicy –wyz-
nawcy innych wyznań chrześcijańskich nie otrzymują tytułu męczenni-
ków w wierze katolickiej. Oddzielnym natomiast zagadnieniem pozostaje
problem ich wiary chrześcijańskiej i stosunku do Boga¹⁵.

W tym kontekście należy pytać o śmierć zadawaną w obozach kon-
centracyjnych lub w okolicznościach analogicznych, które panowały
w tym bardzo tragicznym okresie dziejów ludzkości. Każda niewinnie
przelana krew w obronie prawd wiary posiada wartość przed Bogiem,
posiada moc oczyszczającą i przynosi zasługi. O wartości takiej śmierci
decydował przede wszystkim sam męczennik. Opinię o kwalifikacji sa-
mej śmierci wydaje jednak Kościół po przeprowadzeniu szczegółowego
procesu rozpoznawczego. Kościół nadto naucza, że obok krwawego mę-
czeństwa istnieje także bezkrwawe męczeństwo, polegające na codzien-
nym świadectwie wierze danym aż do końca życia.

Określane w ten sposób pojęcie męczeństwa we współczesnych cza-
sach wynika z nauki kościelnej opartej na wiekowej tradycji. Wśród istot-

nych warunków wymienianych na okoliczność męczeństwa wymienia się następujące: prześladowca, śmierć, przyczyna męczeństwa i męczennik. Prześladowca występuje jako sprawca śmierci. Śmierć zostaje zadana z motywów nienawiści do wiary lub moralności chrześcijańskiej. Prześladowca może występować jako osoba fizyczna, ale może być także osobą prawną. Prześladowcą może być także cały system polityczny (np. totalitaryzm).

Śmierć jest kolejnym elementem występującym w określaniu faktu męczeństwa. Do zaistnienia męczeństwa nie wystarczy bowiem samo pragnienie męczeństwa. Śmierć może być zadana wprost lub pośrednio. Nie musi ona następować natychmiast po zadaniu określonych cierpień i tortur, ale następuje na skutek danego czynu, np. podana dawka trucizny działającej długoterminowo albo też skazanie na więzienie lub obóz katorgi, który zakończył się śmiercią. Udręczenie musi być fizyczne, a nie tylko duchowe. Tortury mogą być stosowane względem poszczególnych zmysłów, np. słuchu lub wzroku, ale winny one być stosowane aż do śmierci (były bezpośrednią przyczyną śmierci).

Istotnym warunkiem męczeństwa jest wiara w Chrystusa, lub też świadectwo dla jednej cnoty wypływającej z wiary w Chrystusa, wyraźnie podjęta przez męczennika, natomiast ze strony prześladowcy musi występować nienawiść do wiary jako całości lub do poszczególnych prawd wiary. Przyczynę męczeństwa (śmierci męczeńskiej) bada się prowadząc postępowanie sądowe, w którym zwraca się uwagę na okoliczności towarzyszące męczeństwu. W tych sprawach niezbędnym warunkiem jest prowadzenie procesu sądowego i jego orzeczenie.

W procesie o męczeństwo kolejnym elementem jest sam męczennik, a właściwie fakt przyjęcia przez niego męczeństwa. Aby był to akt zastępujący musi być czynem świadomym i dobrowolnym. Intencja przyjęcia męczeństwa nie musi jednak być wypowiedziana wyraźnie w chwili śmierci. Wystarczy, że taka intencja została w jakiś sposób wyrażona i nie została odwołana. Ważną sprawą w tym wypadku jest cnota cierpliwości ze strony męczennika. I taki stan męczennika aż do momentu śmierci należy udowodnić. Jakkolwiek sam moment śmierci pozostaje najczęściej nieznanym. Sobór Watykański II nazywa męczeństwo „najwyższym świadectwem miłości”¹⁶.

4. Proces beatyfikacyjny

Proces beatyfikacyjny bł. Michała Kozala, biskupa, i rozpoczęty jego proces kanonizacyjny, stoją u początków podjęcia starań o beatyfikację jego towarzyszy męczeństwa. Inicjatywa w tej sprawie wyszła ze strony biskupa wrocławskiego Henryka Muszyńskiego, który tę sprawę podjął

dla wszystkich kandydatów, mimo że ci pochodzą z różnych diecezji polskich. Jednocześnie został wyznaczony postulator dla całego procesu beatyfikacyjnego, ks. dr Tomasz Kaczmarek z Włocławka, oraz trybunał kościelny, prowadzący cały proces beatyfikacyjny, także z diecezji włocławskiej. W poszczególnych natomiast diecezjach oraz w zakonach i w zgromadzeniach zakonnych zostali ustanowieni wicepostulatorzy oraz trybunały rogatoryjne, działające w granicach tych diecezji. Zadaniem wicepostulatorów czyli postulatorów diecezjalnych było gromadzenie możliwie jak najpełniejszej dokumentacji źródłowej dotyczącej poszczególnych kandydatów na ołtarze. Zaś ustanowiony trybunał diecezjalny, czyli trybunał rogatoryjny, miał przesłuchać świadków męczeństwa oraz na inne okoliczności związane z życiem kandydatów na ołtarze¹⁷.

W dniu 28 czerwca 1988 r. biskup włocławski, Henryk Muszyński, zwrócił się do biskupa częstochowskiego, Stanisława Nowaka, z prośbą o przesłanie wykazu kandydatów na ołtarze z diecezji częstochowskiej, którzy zgodnie z wytycznymi Kongregacji ds. Świętych mogliby być dołączeni jako „socji” w procesie kanonizacyjnym bł. Michała Kozala. W tej sprawie należało przygotować podstawowe dane biograficzne, krótką charakterystykę osobowości oraz zwięzły opis aresztowania w okresie okupacji hitlerowskiej, pobytu w obozie koncentracyjnym w Dachau oraz wskazać bliższe okoliczności śmierci¹⁸.

Czyniąc zadość postulatowi wynikającemu z tej tak doniosłej sprawy bp Stanisław Nowak polecił niżej podpisanemu przygotowanie na piśmie biogramów kapłanów zamordowanych w obozie koncentracyjnym w Dachau, których okoliczności śmierci odpowiadały warunkom określonym przez 228. Konferencję Plenarną Episkopatu Polski. Spośród zamordowanych kapłanów diecezji częstochowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej najwięcej zostało zamordowanych w obozie koncentracyjnym w Dachau¹⁹. Śmierć zadaną przez funkcjonariuszy obozowych lub na skutek warunków więziennych w tym obozie poniosło 39 kapłanów diecezji częstochowskiej²⁰. Według swego rozeznania, opartego na podstawie zachowanych dokumentów, wyznaczony kapłan opracował biogramy 14 kapłanów zamordowanych w obozie koncentracyjnym w Dachau. Przedstawił je w formie maszynopisu zamieszczonego na 60 stronach formatu A-4. W wyborze kapłanów z diecezji częstochowskiej autor kierował się ogólnymi przepisami i warunkami, jakie mieli spełniać kapłani zamordowani w Dachau oraz osobistym przeświadczeniem, wskazującym, iż była to męczeńska śmierć poniesiona *in odio fidei* w warunkach obozowych. Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że podejmowany proces miał odnosić się wyłącznie do terenu jednego obozu koncentracyjnego. Z tego powodu nie można było wskazać kapłanów zamordowanych w innych obozach koncentracyjnych (np. ks. Piotra Kurczyńskiego zamordowanego

w Oświęcimiu) oraz na placówkach duszpasterskich na terenie diecezji częstochowskiej (m.in. ks. Józefa Barteckiego, zamordowanego w parafii Garnek podczas ratowania Najświętszego Sakramentu z palącego się kościoła parafialnego czy ks. Bonawentury Metlera z parafii Parzymiechy, który został zamordowany w Jaworznie k. Wielunia, przechowując w bursie Najświętszy Sakrament wyniesiony z kościoła parafialnego). Tak przygotowane opracowanie zostało przekazane biskupowi ordynariuszowi w dniu 9 grudnia 1989 r.

Z polecenia biskupa ordynariusza prowadzący tę sprawę biskup pomocniczy dr Tadeusz Szwagrzyk wraz z wyznaczoną do tej sprawy Komisją kapłanów, po zapoznaniu się z przedstawionym opracowaniem oraz kierując się własnymi kryteriami, po zasięgnięciu opinii kilku kapłanów pamiętających z autopsji zamordowanych kapłanów, wskazali, iż zdaniem tejże Komisji warunki do włączenia do procesu beatyfikacyjnego spełniało tylko 5 kapłanów zamordowanych w Dachau. Wskazani zostali następujący kapłani:

1. ks. Binkiewicz Maksymilian
2. ks. Gietyngier Ludwik
3. ks. Jarzębiński Stefan
4. ks. Oglaza Stanisław
5. ks. Strugała Franciszek.

Biskup ordynariusz zaakceptował tę decyzję. Wyzaczył jednocześnie niżej podpisanego do dalszego prowadzenia tej sprawy. W dniu 19 listopada 1988 r. odbyło się we Włocławku spotkanie delegatów biskupich i zakonnych poświęcone przygotowaniom do procesu beatyfikacyjnego. Postulator ks. dr T. Kaczmarek omówił poszczególne etapy prac związanych z prowadzeniem procesu. Wiadomą było rzeczą, iż jak najszybciej trzeba było zebrać wszelką dokumentację źródłową, a także relacje ustne od naocznych świadków – współwięźniów obozu koncentracyjnego. Kolejną sprawą było oficjalne powołanie wicepostulatorów w procesie beatyfikacyjnym oraz ustanowienie diecezjalnych trybunałów rogatoryjnych. Prowadzący sprawy procesowe ks. Kaczmarek wraz z o. dr. Gabrielem Bartoszewskim, kapucynem z Warszawy, omówili obowiązki wicepostulatorów i trybunałów rogatoryjnych.

Bardzo pilną okazała się sprawa zebrania relacji od naocznych świadków – współwięźniów z obozu koncentracyjnego w Dachau. Wśród częstochowskich kapłanów – obozowiczów w Dachau żyło jeszcze tylko trzech kapłanów. Byli to:

1. ks. Konopka Aleksander w Radomsku
2. ks. Poprawa Leon z Kaszowic pod Krakowem
3. ks. Szopiński Ewaryst w Krakowie.

Nie czekając aż zostanie oficjalnie powołany trybunał rogatoryjny, delegat biskupa za zgodą władzy diecezjalnej, powoławszy kwalifikowanych świadków (ks. prał. Grzegorza Ślęzaka i ks. Stanisława Ilczyka), zebrał relacje od żyjących kapłanów – współwięźniów i przygotował je w formie pisemnej. Dokumentacja została podpisana przez relacjonujących kapłanów oraz wszystkich świadków tego wydarzenia. Przynajmniej w takiej formie zostały zebrane i zabezpieczone najważniejsze wydarzenia w tej sprawie, chociaż ich ważność w takiej formie w samym procesie nie była wiążąca. Posiadała jedynie wartość historyczną i jako taka była bardzo cenna.

Rozpoczął się wszakże urzędowy proces przygotowania dokumentacji. Delegat biskupa został zobowiązany do sporządzenia listy świadków do procesu w trybunale rogatoryjnym dla każdego z zamordowanych kapłanów w obozie koncentracyjnym. W tym wypadku należało zwracać uwagę na to, aby wskazani świadkowie byli jak najbardziej kompetentni w prowadzonym procesie. Tym warunkom najbardziej odpowiadali byli więźniowie obozowi oraz kapłani osobiście znający zamordowanych z czasów przed ich aresztowaniem i wywiezieniem do obozu. W rachubę wchodziły lata studiów seminaryjnych, pracy kapłańskiej i wydarzeń okupacyjnych. W międzyczasie stan zdrowia ks. Leona Poprawy uległ znacznemu pogorszeniu do tego stopnia, że nie mógł już składać zeznań procesowych. Wskazani zostali przeto kapłani, po trzech do każdego procesu, oprócz kapłanów obozowiczów – ks. Konopki i ks. Szopińskiego, których zeznania były w tej sytuacji najbardziej istotne.

Najtrudniejszą jednak sprawą było zebranie urzędowej dokumentacji. Chodziło w tym wypadku o zgromadzenie odpisów akt metrykalnych, dotyczących samych kandydatów, jak też i ich rodziców. Należało przeto zebrać dokumenty dotyczące urodzenia, zawartego sakramentalnego małżeństwa oraz śmierci rodziców tych kapłanów oraz akta metrykalne samych kapłanów – kandydatów do procesu. Trzeba było w tym wypadku zgromadzić odpisy aktu urodzenia i chrztu (to był bardzo ważny dokument), bierzmowania, I Komunii św., święceń kapłańskich. Przy tym trzeba było dokonać dokładnego opisu tych dokumentów. Można było więc dosłownie odpisać teksty zapisów metrykalnych lub sporządzić kserokopie. Ze względu na fakt, że akta ks. Binkiewicza i ks. Jarzębińskiego znajdowały się poza terenem diecezji częstochowskiej, gromadzenie tej dokumentacji było tym bardziej utrudnione²¹. Wreszcie zapisy metrykalne w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. były prowadzone w języku rosyjskim, a przeto w tych wypadkach nie tylko trzeba było odpisy sporządzić w języku urzędowym, ale także dokonać uwierzytelnionego tłumaczenia na język polski. Zaś w wypadkach, gdy nie zachowały się odpowiednie księgi parafialne, należało taki fakt urzędowo przedstawić

w specjalnym piśmie. Istotne przeto dokumenty metrykalne w każdym procesie stanowiły:

1. odpis aktu urodzenia kapłana
2. odpis aktu chrztu kapłana
3. świadectwo przyjęcia I Komunii św.
4. świadectwo przyjęcia sakramentu bierzmowania
5. odpis aktu śmierci kapłana
6. odpis aktu urodzenia i chrztu rodziców kapłana
7. odpis aktu zawartego małżeństwa rodziców kapłana
8. odpis aktu zgonu rodziców kapłana.

Obok dokumentacji metrykalnej należało zgromadzić także wszelkie pisma opublikowane przez kandydata do procesu beatyfikacyjnego oraz pisma drukowane o tymże kandydacie. Nadto ważne były także akta personalne sporządzone przez kancelarie kościelne. W tym wypadku sprawa o tyle była ułatwiona, że już wcześniej pracownicy Archiwum Diecezjalnego w Częstochowie te materiały odpowiednio zgromadzili, zabezpieczyli i zinwentaryzowali. Nie było także dużych trudności w odnalezieniu innych pism tychże kapłanów (np. prac magisterskich, przechowywanych w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie) czy kilku artykułów opublikowanych w *Czynie Katolickim*.

Zgromadziwszy możliwie wszystkie dokumenty (pisma) delegat biskupa był zobowiązany dokonać odpowiedniego wyboru istotnych dokumentów do celów procesowych. Znając materiał źródłowy mógł na jego podstawie sformułować charakterystyczne pytania, skierowane do świadków w procesie rogatoryjnym. Te pytania mogły być postawione jedynie na wniosek promotora sprawiedliwości. Obok wyżej wymienionych czynności delegat biskupa musiał także zapewnić środki materialne niezbędne do prowadzenia procesu. W tym zakresie nie było przeszkód. Na przyszłość należało przewidzieć także tłumaczenie wszystkich dokumentów na język włoski (lub inny język stosowany w kancelariach watykańskich) oraz oprawę wszystkich akt procesowych i we właściwej formie przesłanie ich do trybunału postulacyjnego we Włocławku. Akta personalne nie mające istotnego znaczenia w procesie beatyfikacyjnym zostały złożone ponownie w Archiwum Diecezjalnym, ale pod specjalną opieką, odpowiednio ułożone i zabezpieczone.

Analogicznie należało postępować w zakresie publikacji wyznaczonych kapłanów. Znając wprawdzie wcześniej zakres publikacji kapłanów diecezji częstochowskiej z okresu przedwojennego, należało wszakże przeprowadzić jeszcze dodatkową kwerendę, aby nie popełnić jakiejś pomyłki. Największą trudność stanowiło jednak to, że w parafii, w której pracował jeden z kandydatów była wydawana drukiem gazetka parafialna – dodatek do *Niedzieli*, o której zachowało się bardzo mało wiadomości i zaled-

wie kilka egzemplarzy tego dodatku. Nie było więc moralnej pewności, iż zostaną odnalezione wszystkie pisma, a istniało realne domniemanie, iż taki kapłan w takich okolicznościach nie mógł nie publikować przynajmniej zeznań czy rozważań religijnych. Chodziło w tym wypadku o ks. Franciszka Strugałę. Takie przypuszczenie było tym bardziej prawdopodobne, iż w czasopiśmie ogólnodiecezjalnym spotkano kilka jego artykułów. Był to na szczęście jedyny wątpliwy wypadek, a o innych w pełni informowała wcześniej przygotowana bibliografia, ukazująca działalność pisarską kapłanów częstochowskich w okresie międzywojennym²².

Dalszy ciąg poszukiwań bibliograficznych szedł w kierunku publikacji o męczennikach obozowych. Bardzo pożyteczne okazały się wcześniej przeprowadzone prace badawcze w tej materii. Wykorzystano więc w tym względzie rozprawę ks. dra Czesława Tomczyka o diecezji częstochowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej, pracę mec. Jana Pietrzykowskiego o męczeńskiej drodze kapłanów diecezji częstochowskiej w okresie II wojny światowej oraz opracowania własne delegata biskupa do rozpoczynającego się procesu. Okazało się, że po ukazaniu się wyżej wymienionych publikacji została wydrukowana w Niemczech źródłowa praca podająca daty i okoliczności śmierci kapłanów w Dachau. Wykorzystano w niej wiadomości odnośnie do kapłanów częstochowskich²³. Zaznaczyć należy, iż literatura dotycząca martyrologii polskich kapłanów w obozach koncentracyjnych jest już bogata, ale w sprawach kapłanów diecezji częstochowskiej nie wnosi nowych faktów. Są to przeważnie dane statystyczne, a w procesie *de martirio* istotne znaczenie posiadają relacje dotyczące okoliczności śmierci i jej motywów.

Dodać także należy, że gromadzenie materiału dowodowego musiało dokonywać się według określonych norm. Oznaczało to, iż musiały być podane pełne opisy bibliograficzne źródeł i opracowań oraz dołączone wiarygodne kopie dokumentów. Kopie dokumentów potwierdzały właściwe urzędy kościelne. Prawidłowość zgromadzonych dokumentów, tak co do treści, jak i formy, była konsultowana z prawnikiem kościelnym w zakresie prawa kanonizacyjnego ks. dr. Marianem Szczepańskim.

Jednocześnie z procesem przygotowywania materiału dowodowego było prowadzone dalsze dokształcanie w tej sprawie. I tak podczas zebrania delegatów biskupich i zakonnych (było również kilka siostr zakonnych) w dniu 19 listopada 1991 r. we Włocławku została ogłoszona lista 5 kandydatów – kapłanów diecezji częstochowskiej do procesu beatyfikacyjnego. Ustalono także dalszy etap postępowania. Ks. dr T. Kaczmarek wskazał, iż materiał dowodowy miał wykazać, że:

1. śmierć została zadana przez nazistów w czasie II wojny światowej,
2. przyjęcie męczeństwa w duchu wiary,
3. udowodnienie samego męczeństwa.

We wszystkich etapach postępowania dowodowego należało dążyć do uzyskania najwyższej pewności, bowiem każda wątpliwość działała w tym wypadku na niekorzyść sprawy. Teoretycznie istniała możliwość udowodnienia tych okoliczności, bowiem nazizm działał z nienawiścią do wiary katolickiej, a śmierć była zadawana z premedytacją oraz były możliwe zeznania świadków, potwierdzające przyjęcie śmierci z motywów wiary. W związku z powyższym w diecezji włocławskiej został powołany trybunał postulacyjny, a w poszczególnych diecezjach trybunały rogatoryjne. Trybunał rogatoryjny powołuje biskup właściwej diecezji. Mógł to być aktualny sąd biskupi, ale biskup diecezjalny mógł powołać nowy zespół do prowadzenia tego procesu. Decyzja należała do biskupa. Diecezjalne sądy rogatoryjne prowadziły także procesy dowodowe zakonników i sióstr zakonnych oraz świeckich katolików. Ustalono datę uroczystego otwarcia procesu na dzień 26 stycznia 1992 r. w katedrze we Włocławku. Na tę uroczystość zostali zaproszeni biskupi diecezjalni oraz ich delegaci do tego procesu, a także członkowie trybunałów rogatoryjnych.

Pismem z dnia 20 stycznia 1992 r., na mocy mandatu udzielonego przez biskupa włocławskiego Henryka Muszyńskiego z dnia 16 maja 1991 r., postulator ks. dr Tomasz Kaczmarek mianował wicepostulatorów we właściwych diecezjach. Istotny tekst podawał: „Te – ab episcopo proprio in scripto designato – de cuius idoneitate nobis certo constat, per presentes litteras in legitimum Vice-Postulatorem pro Sociis martirii B. Michaelis Kozal ex Dioec. Częstochoviensi in praefata Curia et in aliis Curii in Polonia constituimus ac deputamus, tribuens Tibi omnes et singulas facultates necessarias et opportunas”²⁴.

Wicepostulator diecezji częstochowskiej przekazał natychmiast listę proponowanego składu trybunału rogatoryjnego oraz listę świadków do każdego z pięciu kandydatów do procesu beatyfikacyjnego. Lista świadków została zatwierdzona przez trybunał postulacyjny we Włocławku – pięciu świadków do każdego procesu. Został też zatwierdzony przez biskupa ordynariusza diecezji częstochowskiej trybunał rogatoryjny w następującym składzie:

1. ks. dr Marian Szczepański – delegat biskupa częstochowskiego – sędzia,
2. ks. prał. mgr Władysław Maciąg – promotor sprawiedliwości,
3. ks. lic. Stanisław Mendakiewicz – notariusz,
4. ks. dr Stefan Mizera – aktuariusz²⁵.

Aktu oficjalnego powołania trybunału rogatoryjnego dokonał biskup ordynariusz w kaplicy biskupiej. Instrukcje szczegółowe, regulujące postępowanie trybunału rogatoryjnego oraz zestaw pytań w krótkim czasie nadesłał trybunał główny z Włocławka.

W piśmie z dnia 14 stycznia 1992 r. postulator wezwał wszystkich delegatów biskupich i zakonnych do Włocławka na dzień 26 stycznia tego roku o godz. 10.00 na zebranie, podczas którego zostały przekazane oficjalne listy świadków do poszczególnych procesów oraz dalsze uwagi w sprawie gromadzenia dokumentów oraz w sprawie samych dokumentów. Zebranie to poprzedziło uroczystość rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego.

Uroczyste rozpoczęcie procesu odbyło się w katedrze włocławskiej w dniu 26 stycznia 1992 r. o godz. 15.00. Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył biskup włocławski Henryk Muszyński, a kazanie wygłosił były więzień obozu koncentracyjnego w Dachau, biskup diecezji szczecińsko-kamieńskiej prof. dr hab. Kazimierz Majdański. Dostojny Kaznodzieja ukazał obraz obozowego życia kapłanów, podkreślając bohaterską postawę polskich kapłanów. Męczeńska śmierć bł. Michała Kozala i wielu polskich kapłanów była obroną godności człowieka wobec nieludzkiego terroru.

Ta uroczystość była wyjątkowa. Panował nastrój wielkiej powagi oraz niezwyklej wielkości chwili. Świadectwo składane przez Kaznodzieję w imieniu tysięcy świadków wiary i Ojczyzny posiadało niezwykle charyzmat i dostojeństwo. Było niejako głosem tych, którzy swoją śmiercią potwierdzili wiarę w Boga. Obecni byli biskupi z diecezji, z których pochodzili zamordowani kapłani oraz przełożeni zakonów i zgromadzeń zakonnych. Uczestniczył także ordynariusz częstochowski bp Stanisław Nowak. Przybyli wicepostulatorzy i członkowie trybunałów rogatoryjnych, a przede wszystkim duchowieństwo włocławskie, siostry zakonne, klerycy miejscowego Seminarium Duchownego oraz liczna rzesza wiernych. Od tego momentu zamordowanym kapłanom, wyznaczonym do procesu beatyfikacyjnego, oficjalnie przysługuje tytuł Sługa Boży. W ten sposób do grona Sług Bożych z diecezji częstochowskiej, bez względu na wynik postępowania procesowego, zostali zaliczeni:

1. ks. Maksymilian Binkiewicz
2. ks. Ludwik Gietyngier
3. ks. Stefan Jarzębiński
4. ks. Stanisław Oglaza
5. ks. Franciszek Strugała.

W następnych tygodniach i miesiącach trwała dalsza praca związana z procesem. Kilka razy odbywały się spotkania wicepostulatorów i delegatów biskupich – przewodniczących trybunałów rogatoryjnych w Warszawie i we Włocławku. Spośród istotnych spraw w prowadzeniu procesu należało wyznaczyć jeszcze cenzora pism Sług Bożych opublikowanych oraz komisję historyczną, której zadaniem było zbadanie i orzeczenie co do kompletności i prawdziwości zgromadzonych dokumentów dotyczą-

cych Sług Bożych. Cenzorem pism Sług Bożych został wyznaczony ks. dr Jerzy Borowiec. Zaś w skład komisji historycznej zostali powołani: ks. dr Zenon Mońka – teolog i ks. dr Stefan Mizera – historyk.

Najwięcej pracy i wysiłku w tej fazie prowadzenia procesu przypadło sądowi rogatoryjnemu, który podczas kilku sesji musiał przeprowadzić bardzo szczegółowe przesłuchanie świadków. Procesy były prowadzone według przepisanych norm prawnych. Akta w każdym procesie wynosiły ok. 100 stron maszynopisu.

Materiał dowodowy nie we wszystkich procesach okazał się wystarczający. Zwłaszcza w sprawie pobytu w obozie koncentracyjnym i ostatnich chwil życia było bardzo mało świadectw. Trzech częstochowskich kapłanów umierało w nieznanych okolicznościach. Dwóch przeznaczonych było do transportu inwalidów i ich los pozostał nieznanym (ks. Stefan Jarzębiński i ks. Stanisław Ogłaza). W tej sytuacji do dalszego procesu beatyfikacyjnego z diecezji częstochowskiej pozostało dwóch Sług Bożych: ks. Maksymilian Binkiewicz i ks. Ludwik Gietyngier.

Zgromadzony materiał faktograficzny i dokumentalny oraz procesowy po przetłumaczeniu na język włoski został przekazany do Trybunału Postulacyjnego we Włocławku. W dniu 26 stycznia 1994 r. został uroczysto zakończony etap gromadzenia materiałów procesowych. Uroczystemu nabożeństwu w katedrze włocławskiej przewodniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp. Z archidiecezji częstochowskiej uczestniczył w tej uroczystości biskup ordynariusz Stanisław Nowak oraz ks. prałat Zenon Mońka i niżej podpisany. Ogromny materiał w formie maszynopisów został przekazany do Rzymu. Tam będzie poddany jeszcze szczegółowej analizie. W pracach tych będą także uczestniczyć polscy teologowie i prawnicy. W tej chwili ukończyli swoją pracę uczestnicy sądu rogatoryjnego i wicepostulator.

5. Śladem bł. Michała Kozala, biskupa

Rozpoczynający się proces beatyfikacyjny kapłanów i wiernych zamordowanych w Dachau i w innych miejscach straceń podczas okupacji hitlerowskiej jest wzorowany na procesie beatyfikacyjnym bł. Michała Kozala, biskupa pomocniczego we Włocławku, zamordowanego w Dachau. Wydaje się przede wszystkim słusznym, aby w tym miejscu przedstawić krótką biografię tego, który spośród polskich kapłanów zamordowanych w Dachau pierwszy został ogłoszony błogosławionym. Był, tak jak inni polscy duchowni, w czasie pobytu w obozie koncentracyjnym pięciocyfrowym numerem oznaczonym literą „P”. Ci, którzy w obozie zostali wówczas zamordowani także byli tylko numerami bez własnych imion i nazwisk, oznaczeni literą „P”. To był wspólny los i wspólna droga polskich kapłanów znaczonego heroizmem każdego dnia.

Ksiądz biskup Michał Kozal pochodził z ubogiej chłopskiej rodziny z okolic Krotoszyna. Urodził się 25 września 1893 r. we wsi Nowy Fowlark, oddalony 3 km od Krotoszyna. Jego rodzice, Jan i Marianna, pracowali we dworze należącym do książąt bawarskich Thurn und Taxis, a dzierżawionym przez Niemca Polaka, Tomasza Bieńka. Ojciec był włodarzem, co dawało mu wymierne korzyści materialne, dzięki czemu mógł zapewnić byt materialny licznej rodzinie. Michał został ochrzczony w kościele parafialnym w Krotoszynie. Uczęszczał do szkoły wiejskiej w Kobiernie, a potem do szkoły miejskiej w Krotoszynie. Był to czas intensywnej germanizacji dzieci szkolnych, przeciwko czemu szkolny organizował miejscowy proboszcz ks. Paulin Wojciechowski i adwokat Langiewicz, bratanek przywódcy powstania styczniowego. W tym strajku uczestniczył wówczas młody Michał Kozal. Następnie wstąpił do gimnazjum w Krotoszynie, także prowadzonym w duchu pruskim, w którym język polski był zakazany. Świadectwo maturalne uzyskał 19 marca 1914 r. z ocenami dobrymi i bardzo dobrymi. Należał wówczas do patriotycznego Koła Filomatów i Filaretów.

Wiosną 1914 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Poznaniu, prowadzonym dla obydwóch archidiecezji: gnieźnieńskiej i poznańskiej (pochodził z archidiecezji gnieźnieńskiej). Nowy rok studiów w zaborze pruskim rozpoczynał się w następnym tygodniu po Wielkanocy. Michał Kozal studiował w okresie I wojny światowej w Poznaniu i Gnieźnie. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa sufragana gnieźnieńskiego Wilhelma Kloske w dniu 23 lutego 1918 r. w katedrze gnieźnieńskiej.

W okresie 5 lat pracował w duszpasterstwie parafialnym jako wikariusz i administrator parafii. Najprawdopodobniej zaraz po święceniach kapłańskich został przedstawiony arcybiskupowi Edmundowi Dalborowi jako kandydat na dalsze studia. Jednakże w tym czasie zmarł jego ojciec, a na nim spoczął obowiązek utrzymania matki i przyrodniej siostry. Pracował jako wikariusz w parafii Kościelec k. Inowrocławia, Pobiedziskach i Krostkowie. Był odpowiedzialnym i pracowitym wikariuszem. Brał czynny udział w pracach stowarzyszeń katolickich. Od kwietnia 1923 r. pracował jako katecheta w Miejskim Katolickim Żeńskim Gimnazjum Humanistycznym w Bydgoszczy. Otrzymał wówczas także propozycję pracy w redakcji *Przewodnika Katolickiego*, ale prymas August Hlond mianował go ojcem duchownym w Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Sam uważał jednak, że powinien pracować w duszpasterstwie parafialnym, ale rozporządzenia władzy diecezjalnej przyjmował w duchu posłuszeństwa. Jako ojciec duchowny pełnił obowiązki od 1 października 1927 r., a 25 września 1929 r. został mianowany rektorem tegoż Seminarium Duchownego. Był najmłodszym stażem pracy w Seminarium wśród profesorów i wychowawców i nie posiadał stopnia naukowego. O przyjęciu kandydatów do Se-

minarium osobiście decydował. W wychowaniu seminaryjnym szczególnie zwracał uwagę na zachowanie regulaminu i punktualność. Na pierwszym miejscu stawiał formację duchową. Wizytator apostolski, o. Anzelm Gondek, karmelita, w 1937 r. wydał bardzo pozytywną opinię o tym Seminarium. Wykładał teologię fundamentalną, liturgikę i patrologię. W dniu 12 stycznia 1933 r. został szambelanem papieskim.

W dniu 12 czerwca 1939 r. został mianowany przez papieża Piusa XII biskupem lappeńskim (dziś Gaidaropolis) i sufraganiem wrocławskim. Konsekracja biskupia odbyła się 13 sierpnia tegoż roku. Głównym konsekratorem był biskup wrocławski Karol Radoński. Został wikariuszem generalnym i oficjałem Sądu Biskupiego. Wybuch wojny nie pozwolił mu wejść do kapituły wrocławskiej oraz przygotować herbu biskupiego. Ten herb określała najbliższa przyszłość okupacyjna. Nie opuścił Włocławka podczas działań frontowych i po wkroczeniu wojsk niemieckich. Rozpoczęły się represje wobec kapłanów, wiernych oraz niszczenie obiektów sakralnych, głównie krzyży i kapliczek przydrożnych. Biskup protestował, ale bez skutku. Od połowy października miejscowe gestapo przesłuchiwało biskupa. W dniu 7 listopada 1939 r. wraz z kapłanami wrocławskimi i klerykami został aresztowany. W ciągu 10 minut musiał opuścić swoje mieszkanie. Najpierw zostali umieszczeni w więzieniu we Włocławku. Z więzienia jeszcze kierował sprawami kościelnymi w diecezji. W dniu 16 stycznia 1940 r. wraz z duchownymi z Włocławka został wywieziony do Łądu n. Wartą, gdzie w pocysterskim klasztorze Niemcy urządzili obóz przejściowy dla kapłanów. Próby uwolnienia biskupa i kapłanów podejmowane przez Stolicę Apostolską okazały się nieskuteczne. Tu biskup Kozal ofiarował swoje życie za wolność Kościoła i Ojczyzny. Nie skorzystał z propozycji Niemców wyjazdu do Generalnej Guberni. 3 kwietnia 1941 r. wraz z innymi kapłanami został wywieziony do obozu w Inowrocławiu, gdzie został dotkliwie pobity podczas wysiadania z samochodu. Teraz tortury stały się zjawiskiem codziennym. Stąd w dniu 25 kwietnia zostali wszyscy wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Dachau. Został włączony do obozu jako zwykły więzień. Otrzymał numer 24544. Był zwykłym więźniem, maltretowanym jak każdy polski duchowny przez władze obozowe. Pracował fizycznie tak samo ciężko jak inni, mimo że kapłani ofiarowali mu swoją pomoc i zastępstwo, ale z tego nie korzystał. Stale tracił siły i zdrowie. Otrzymane rany podczas tortur nie goiły się. Dowiedział się jeszcze o klęsce hitlerowców pod Stalingradem. W dniu 25 stycznia 1943 r. nieprzytomnego odniesiono na obozowy rewir („szpital”). Zmarł nazajutrz, 26 stycznia 1943 r. Przed śmiercią otrzymał zastrzyk z szyderczymi słowami niemieckiego pielęgniarza: „in Ewigkeit – na wieczność”. Władze obozowe jako przyczynę śmierci podały – tyfus. Zwłoki jego zostały spalone w obozowym krematorium. Ta śmierć była wielkim wydarzeniem w obozie.

Został zamordowany biskup. Powodem śmierci była nienawiść hitlerowców do religii katolickiej oraz do polskiego kapłana. Śmierć była poprzedzona długimi torturami. Jeszcze w obozie rozpoczął się jego kult. Biskup włocławski Antoni Pawłowski rozpoczął w sposób urzędowy starania o beatyfikację biskupa Michała Kozala. Pracę tę kontynuował biskup Jan Zaręba. Kult biskupa Michała Kozala stawał się coraz bardziej żywy, tak w diecezji włocławskiej, jak i poza jej granicami. W dniu 13 czerwca 1987 r. w Warszawie, podczas trzeciej pielgrzymki do Polski, papież Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym²⁶.

Niżej zostaną podane krótkie biografie Sług Bożych – kapłanów z diecezji częstochowskiej. Biskup Michał Kozal był wcześniej w Dachau niż tam przywieziono kapłanów częstochowskich. Kapłani z Ziemi Wieluńskiej zostali zamordowani w czasie, kiedy jeszcze żył biskup Kozal. Łączyła ich nie tylko obozowa niedola i cierpienie, ale złączyła ich męczeńska śmierć. Przedstawione życiorysy zamordowanych kapłanów niech stanowią dowód żywej pamięci o ich największym i najtrudniejszym świadectwie wiary i postawy kapłańskiej oraz patriotycznej.

Kapłani – Słudzy Boży z diecezji częstochowskiej²⁷:

Ks. BINKIEWICZ Maksymilian (1908-1942), magister teologii, prefekt Gimnazjum Biskupiego w Wieluniu, proboszcz w Konopnicy.

Urodził się 21 lutego 1908 r. we wsi Żarnowiec w powiecie olkuskim. Miejscowość ta znajdowała się w granicach diecezji kieleckiej. Jego rodzicami byli Roman i Stanisława z Czubasiewiczów. Prowadzili oni niewielki sklep w Żarnowcu oraz posiadali małe gospodarstwo rolne. Został ochrzczony w miejscowym kościele parafialnym pw. Narodzenia NMP w dniu 26 lutego 1908 r. Najmłodsze lata spędził w domu rodzinnym pod czułą opieką matki. Był słabego zdrowia i często chorował, a w dziewiątym roku jego życia wydawało się, że choroba była śmiertelna. W czasie tej choroby został przygotowany do I spowiedzi i Komunii św., gdyż spodziewano się rychłej jego śmierci. Po przyjęciu Komunii św. okazało się, że choroba minęła, a stan jego zdrowia od tej pory znacznie się poprawił. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnej miejscowości, a po jej ukończeniu został oddany do progimnazjum w Pilicy, w którym ukończył początkowe 3 klasy. Po półrocznej przerwie rozpoczął naukę w czwartej klasie gimnazjum w Krakowie, a po jej ukończeniu przeniósł się do Państwowego Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Olkuszu. W czasie pobytu w szkole średniej należał do harcerstwa, w którym brał czynny udział i któremu wiele zawdzięczał w zakresie kształtowania swego cha-

rakteru. Gimnazjum w Olkuszu ukończył w czerwcu 1926 r., otrzymując świadectwo dojrzałości.

Bezpośrednio po ukończeniu szkoły średniej zwrócił się do władzy diecezjalnej w Częstochowie z prośbą o przyjęcie do organizowanego w tym czasie Seminarium Duchownego Diecezji Częstochowskiej w Krakowie. Biskup częstochowski Teodor Kubina podał do publicznej wiadomości, że nowa diecezja otwiera seminarium duchowne w Krakowie i przyjmuje kandydatów na studia filozoficzno-teologiczne. Było ono znane także w pobliskich parafiach diecezji kieleckiej, sąsiadujących z diecezją częstochowską. Wśród kandydatów z tych okolic był także Maksymilian Binkiewicz. Do seminarium został przyjęty i należał do tych kleryków, którzy w dniu 2 października 1926 r. rozpoczynali pierwszy rok akademicki w dziejach Seminarium Duchownego Diecezji Częstochowskiej w Krakowie. Jego rektorem w ciągu całego pobytu w Seminarium był ks. dr Karol Makowski, kapłan bardzo gorliwy, szczególnie dbający o liturgię. Spowiednikami i rekolekcjonistami w tym czasie w Seminarium byli ojcowie jezuici z Krakowa. Na wykłady filozofii i teologii uczęszczał na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 21 czerwca 1931 r. na Jasnej Górze w Częstochowie z rąk biskupa częstochowskiego Teodora Kubiny.

Bezpośrednio po przyjęciu święceń kapłańskich został mianowany prefektem w Seminarium Duchownym Diecezji Częstochowskiej w Krakowie. Funkcję tę spełniał faktycznie od dnia 1 października 1931 r. Oprócz pracy wychowawczej w tej instytucji nadal studiował w krakowskiej *Alma Mater*. Uczęszczał na wykłady i seminaria naukowe profesora Stefana Szumana z zakresu pedagogiki. Jednocześnie ukończył pracę z zakresu teologii moralnej pt. *Geneza i rozwój miłości w przedstawieniu św. Bernarda*, na podstawie której wiosną 1933 r. uzyskał tytuł naukowy magistra Świętej Teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W dniu 7 czerwca 1933 r. biskup Kubina mianował go prefektem etatowym czyli nauczycielem religii katolickiej w gimnazjach na terenie miasta Sosnowca: w Gimnazjum Żeńskim im. Emilii Plater, w Gimnazjum Męskim im. Bolesława Prusa (niższe klasy), w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim Heleny Rządkiwiczowej i w Państwowej Szkole Zawodowej. Na stanowisko prefektów etatowych wybierał biskup Kubina kapłanów wykształconych i prowadzących głębokie życie duchowe. Powierzenie takiego stanowiska w Sosnowcu, gdzie praca katechetyczna była szczególnie trudna ze względu na wrogą Kościołowi katolickiemu działalność ideologii socjalistycznych, świadczyło bardzo pozytywnie o młodym kapłanie. Ale w tym środowisku pracował tylko w okresie jednego roku. W następnym bowiem roku powstała konieczność mianowania prefekta

w Prywatnym Gimnazjum Męskim im. Tadeusza Kościuszki w Wieluniu, prowadzonym przez diecezję częstochowską. Gimnazjum to pełniło funkcję niższego seminarium duchownego. Wakujące stanowisko biskup powierzył ks. Binkiewiczowi. Jednocześnie spełniał funkcję prefekta etatowego w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim Pelagii Zasadzińskiej w tym mieście. Bezpośrednią natomiast opieką otaczał kilkunastu uczniów Gimnazjum Biskupiego mieszkających w bursie szkolnej, pochodzących z biednych rodzin. Równocześnie był rektorem kościoła św. Józefa w Wieluniu, w którym odbywały się nabożeństwa szkolne. Prowadził pracę duszpasterską względem młodzieży szkolnej oraz grona nauczycielskiego. W tym czasie biskup Kubina podjął starania o zorganizowanie inteligencji katolickiej na terenie diecezji częstochowskiej w Kołach Inteligencji Katolickiej. Misję zorganizowania Koła Inteligencji Katolickiej w Wieluniu powierzył ks. Binkiewiczowi. Nawiązał on kontakty z centralnymi władzami tego stowarzyszenia w Lublinie oraz rozpoczął działalność szczególnie wśród nauczycieli w tym mieście. Nie udało mu się jednak doprowadzić do otwarcia działalności Koła Inteligencji Katolickiej w Wieluniu, bowiem wybuchła II wojna światowa i działalność w tym kierunku była niemożliwa. Ks. Binkiewicz pozostawał w Wieluniu w początkowych tygodniach okupacji hitlerowskiej i włączenia tych terenów do Rzeszy Niemieckiej (Warthegau). Działania wojenne i antypolska działalność władz hitlerowskich nie pozwoliły mu prowadzić ani działalności szkolnej ani pracy duszpasterskiej. Terror okupacyjny na tym terenie był bardzo wielki od samego początku okupacji. Okręg Kraju Warty miał się stać terenem doświadczalnym w walce z Kościołem katolickim według założeń nazizmu, które bardzo skrupulatnie realizował Artur Greiser.

Po aresztowaniu i uwięzieniu ks. Wincentego Śliwińskiego, proboszcza w parafii Konopnica k. Wielunia, oraz po otrzymaniu przez niego w dniu 15 stycznia 1940 r. nakazu opuszczenia Kraju Warty, został mianowany przez władzę diecezjalną proboszczem w tej parafii. Praca duszpasterska była tutaj bardzo trudna. Wszelką działalność duszpasterską władze hitlerowskie podejrzewały o działalność antyhitlerowską. Władze lokalne wydały liczne ograniczenia w wypełnianiu praktyk religijnych przez wiernych. Działalność kapłanów była stale inwigilowana. Kapłani zostali wypędzeni z mieszkań plebańskich, które przejęli osadnicy niemieccy. To wszystko czyniło pracę duszpasterską bardzo trudną i niebezpieczną. Podobnie jednak jak inni kapłani i on także trwał na stanowisku duszpasterskim zgodnie z poleceniem biskupa Kubiny. Tymczasem krążyły wieści o mającym wkrótce nastąpić aresztowaniu kapłanów. Ale i wówczas nie opuścił swojej placówki duszpasterskiej. W takich warunkach pracował do początku października 1941 r.

We wczesnych godzinach rannych w dniu 6 października 1941 r. wraz ze wszystkimi kapłanami byłego powiatu wieluńskiego został aresztowany przez hitlerowskie władze okupacyjne i przywieziony do Wielunia. Po kilkugodzinnym przetrzymywaniu w Wieluniu wszyscy kapłani zostali wywiezieni do obozu przejściowego w Konstancynie k. Łodzi. Po trzech tygodniach przetrzymywania w bardzo trudnych warunkach w Konstancynie w dniu 27 października 1941 r. został wraz z innymi kapłanami wysłany transportem kolejowym, strzeżonym przez uzbrojonych Niemców, do obozu koncentracyjnego w Dachau. Trzy tygodnie więzienia w Konstancynie i trzy dni transportu w zamkniętych wagonach bez jedzenia i picia spowodowały, że po przybyciu do Dachau jedynie resztkami sił zdołali dojść do obozu, a przebywający tam wcześniej kapłani częstochowscy nawet nie mogli ich rozpoznać. Warunki pobytu w obozie były nieludzkie. Pierwsze tygodnie i miesiące były szczególnie trudne dla młodszych kapłanów, których szczególnie prześladowali strażnicy obozowi. Długie apele podczas zimy i mrozu powodowały wyniszczenie zdrowia. Ciężka praca fizyczna niszczyła nawet silne jeszcze organizmy. Najtrudniejszy był czas Wielkiego Postu w 1942 r. Niemieccy strażnicy w tym czasie z największą nienawiścią prześladowali polskich kapłanów, urządzając im „wielki post” obozowy. Za jakiegokolwiek uchybienia przepisom obozowym kapłani byli katowani do nieprzytomności. Ks. Maksymilian Binkiewicz doznawał także tych tortur ze strony strażników więziennych. Resztkami sił powróciwszy do izby obozowej na swoim łóżku znosił cierpienia, jednocześnie żarliwie modląc się. Budziło to podziw u współwięźniów. Mimo doznanych tortur starał się nieść pomoc chorym i starszym kapłanom. Miało to miejsce szczególnie w przynoszeniu ciężkich kottów z posiłkami z kuchni do izby obozowej. Zastępował starszych kapłanów, co jednocześnie było powodem nienawiści strażników obozowych. W dniu 23 czerwca 1942 r., niosąc kottę z posiłkiem, został straszliwie pobity przez strażnika niemieckiego, w następstwie czego następnego dnia zmarł (24 czerwca 1942 r.). W obozie miał numer obozowy 28450. Ostatnie chwile jego życia tak opisał ks. Jan Kabziński, również więzień obozu koncentracyjnego w Dachau:

„Tuż przy mnie, na kojce obozowej, spał ks. Maksymilian Binkiewicz, młody kapłan z diecezji częstochowskiej, ojciec duchowny i profesor Liceum Biskupiego w Wieluniu. Był to prawdziwy mąż Boży. Podziwiałem jego ducha modlitwy. Stale skupiony, wykorzystywał wszelki wolny czas na modlitwę. Nawet najcięższe prześladowania ze strony izbowego «tadellos» znosił ze spokojem. Przychodził na łóżko zбитy i sponiewierany i kiedy zasypiałem, on jeszcze szeptał słowa modlitwy. Niestychanie ofiarny i uczynny, ofiarowywał swoją pomoc kolegom słabszym i starszym. Ksiądz Maks zanosił wyznaczony sobie kocień z jedzeniem na blok i dwu-

krotnie, a nieraz trzykrotnie, wracał w kierunku kuchni, by odnieść ciężkie kotły za słabszych kolegów. Zginął od pięści izbowego, który dwoma silnymi uderzeniami w brzuch pozbawił go przytomności. W dzień potem umarł święty męczennik na rewirze”.

Takie świadectwo złożył ks. Jan Kabziński w artykule *Zbaw nas ode złego. Wspomnienia z Dachau (Słowo Powszechne z dnia 4 lutego 1955 r.)*.

Ks. GIETYNGIER Ludwik Roch (1904-1941), magister teologii, dyrektor Gimnazjum Biskupiego w Wieluniu, proboszcz w Racynie.

Urodził się 16 sierpnia 1904 r. w Żarkach. Był synem Władysława i Józefy z d. Maślankiewicz. Ojciec z zawodu był ślusarzem. Został ochrzczony w miejscowym kościele parafialnym pw. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w dniu 20 sierpnia tego roku. W czwartym roku życia został oddany przez rodziców do miejscowej ochronki prowadzonej przez siostry zakonne. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnej miejscowości w latach 1912-1916, a następnie złożył egzamin wstępny do czwartej klasy w Pierwszym Gimnazjum Polskim w Częstochowie. Po dwóch latach nauki w tej szkole przeniósł się do Gimnazjum Opieki Społecznej w Częstochowie. W tej szkole średniej uzyskał świadectwo dojrzałości w 1922 r. We wrześniu tegoż roku zgłosił się do Seminarium Duchownego w Kielcach, do którego został przyjęty i od nowego roku akademickiego rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne. W czasie odbywania przez niego studiów seminaryjnych w Kielcach powstała diecezja częstochowska, a jego rodzinna parafia Żarki znalazła się w granicach nowej diecezji. Po utworzeniu Seminarium Duchownego Diecezji Częstochowskiej w Krakowie pierwszy biskup częstochowski dr Teodor Kubina rozpoczął starania, ażeby klerycy studiujący w seminariach duchownych w Kielcach i Włocławku, a pochodzący z terenów nowo utworzonej diecezji, kontynuowali swoje studia w Seminarium Duchownym Diecezji Częstochowskiej w Krakowie. Biskup Kubina podjął te starania dlatego, że w nowej diecezji był dotkliwy brak kapłanów. Sprawa była trudna, ale ostatecznie Kongregacja ds. Seminariów i Uniwersytetów rozstrzygnęła ją po myśli biskupa częstochowskiego. W takich okolicznościach Ludwik Gietyngier zwrócił się pismem z dnia 16 lipca 1926 r. do biskupa częstochowskiego z prośbą o przyjęcie do organizowanego wówczas Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Jednakże ze względu na brak kapłanów w diecezji kieleckiej oraz małą liczbę kleryków w Seminarium Duchownym w Kielcach, biskup kielecki Augustyn Łosiński nie udzielił mu zwolnienia z Seminarium Kieleckiego, o czym powiadomił biskupa Kubinę pismem z dnia 19 sierpnia tego roku. Kontynuował przeto nadal studia w Kielcach, które ukończył w maju 1927 r.

W dniu 1 czerwca 1927 r. na ponowną jego prośbę przejścia do diecezji częstochowskiej otrzymał od biskupa kieleckiego pozytywną odpowiedź wraz z ekskardynacją z diecezji kieleckiej. Do Seminarium Duchownego Diecezji Częstochowskiej przybył w dniu 2 czerwca tego roku. Tu odbył rekolekcje zamknięte przed przyjęciem święceń kapłańskich. Na kapłana został wyświęcony w dniu 25 czerwca 1927 r. na Jasnej Górze w Częstochowie przez biskupa częstochowskiego Teodora Kubinę.

Bezpośrednio po otrzymaniu święceń kapłańskich został mianowany wikariuszem w parafii Strzemieszyce. Pragnienie kontynuowania studiów teologicznych oraz niedaleka odległość ze Strzemieszyc do Krakowa i dogodny dojazd koleją do tego miasta spowodowały, że podjął decyzję o kontynuowaniu studiów teologicznych na Fakultecie Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Został przyjęty na piąty rok studiów na Wydziale Teologicznym UJ przy jednoczesnym zaliczeniu studiów seminaryjnych w Kielcach. Absolutorium uniwersyteckie otrzymał w dniu 30 czerwca 1929 r. Studia uniwersyteckie ukończył ze stopniem naukowym magistra Świętej Teologii.

Od tego czasu jego praca duszpasterska była stale związana z nauczaniem religii w szkołach powszechnych i średnich w diecezji częstochowskiej. Najpierw biskup Kubina mianował go w dniu 1 września 1929 r. prefektem etatowym w 7-klasowej publicznej szkole powszechnej w Będzinie. Jako prefekt szkolny według przepisów szkolnych nie mógł prowadzić na stałe żadnych działań duszpasterstwa parafialnego, a jedynie miał obowiązek nauczania religii w szkołach oraz sprawowania opieki duszpasterskiej nad dziećmi i młodzieżą szkolną oraz nauczycielami. Po 5 latach pracy pedagogicznej w Będzinie w dniu 10 sierpnia 1934 r. otrzymał nominację na nauczyciela religii w szkołach średnich w Częstochowie. Obowiązki prefekta etatowego pełnił w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim im. Tadeusza Kościuszki w Częstochowie oraz w Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej w tym mieście. Jednocześnie był kapelanem w domu zakonnym Sióstr Zmartwychwstanków w Częstochowie. Po zlikwidowaniu Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w 1936 r. otrzymał etat nauczyciela religii w Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej oraz w Państwowym Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli, a brakujące do pełnego etatu godziny lekcyjne uzupełniał w jednej ze szkół powszechnych. Etat nauczycielski w tym okresie wynosił 22 godziny tygodniowo.

Jednocześnie z pracą pedagogiczną w szkołach częstochowskich podjął badania naukowe w kierunku napisania pracy doktorskiej. Miał zamiar przedstawić tę rozprawę na Wydziale Teologicznym UJ w Krakowie. Rozprawę doktorską miał zamiar pisać na temat *Dzieje dekanatu częstochowskiego pod zaborem rosyjskim*. Gromadzenie materiałów archiwal-

nych po uzgodnieniu z władzami uniwersyteckimi rozpoczął w roku akademickim 1937/1938. W tym celu otrzymał zezwolenie władzy diecezjalnej w Częstochowie na prowadzenie kwerendy naukowej we wszystkich parafiach na terenie diecezji częstochowskiej. Wiosną 1938 r. wyjechał do Wiecznego Miasta, aby uczestniczyć w uroczystościach kanonizacyjnych św. Andrzeja Boboli. W dniu 8 kwietnia 1938 r. został mianowany asystentem kościelnym Koła Związku Inteligencji Katolickiej w Częstochowie. Była to trudna funkcja wymagająca dużo czasu i pracy, co z jego dotychczasowymi obowiązkami było trudne do pogodzenia. Dlatego w dniu 2 grudnia tego roku z niej zrezygnował. Na początku 1939 r. został mianowany moderatorem II Sodalizacji Pań Nauczycielek pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Długoletnia jednak praca nauczycielska wyczerpała jego zdrowie do tego stopnia, że jesienią 1938 r. musiał poddać się dłuższemu leczeniu klinicznemu w Krakowie. Z tego powodu prosił Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego o udzielenie mu bezpłatnego urlopu w roku szkolnym 1939/1940. Taki urlop otrzymał w dniu 3 sierpnia 1939 r.

W tym czasie zrezygnował ze stanowiska dyrektora Prywatnego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki diecezji częstochowskiej w Wieluniu ks. Stefan Banasiński. W tej sytuacji biskup Kubina zwrócił się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z prośbą o mianowanie na stanowisko dyrektora tej szkoły średniej ks. Gietyngiera. Kuratorium Szkolne wyraziło zgodę i od 1 września 1939 r. miał rozpocząć pracę jako dyrektor Gimnazjum Biskupiego w Wieluniu. Wybuch II wojny światowej a później antypolska polityka władz hitlerowskich nie pozwoliły na rozpoczęcie nowego roku szkolnego w tej szkole. Podczas okupacji hitlerowskiej Wieluń został włączony do Kraju Warty (Warthegau). Sytuacja duchowieństwa katolickiego była tutaj bardzo ciężka. Biskup Kubina jednak zalecał kapłanom, ażeby trwali na powierzonych sobie placówkach. Ks. Gietyngier przebywał w Wieluniu, a kiedy jesienią 1939 r. pozostawała nieobsadzona placówka duszpasterska w parafii Raczyn, został mianowany na stanowisko proboszcza w tej parafii. Mimo terroru hitlerowskiego trwał na powierzonym sobie stanowisku. W dniu 6 października 1941 r., podobnie jak wszyscy kapłani katolicycy w powiecie wieluńskim, został aresztowany i po kilku godzinach przetrzymywania w Wieluniu został wywieziony do obozu przejściowego w Konstancynie k. Łodzi. Pobyt w obozie przejściowym ze względu na jego stan zdrowia był szczególnie trudny. Po 3 tygodniach transportem kolejowym wraz ze wszystkimi kapłanami został wysłany do obozu koncentracyjnego w Dachau. Otrzymał numer obozowy 28288. Bardzo złe odżywianie w Konstancynie, a następnie w Dachau doprowadziło go do choroby (odnowiła się dawna choroba żołądka). W dniu 30 listopada 1941 r. został straszliwie

pobity przez strażnika więziennego (kapo – prawdopodobnie nazwiskiem Hayne), który butami deptał go po brzuchu, a następnie zamordował. Został zamordowany jako kapłan i najprawdopodobniej kat dlatego z takim okrucieństwem go prześladował. Z kapłanami bowiem strażę obozową szczególnie okrutnie się obchodziły.

Ks. Jan Brodziński, kapłan z diecezji częstochowskiej, także więzień obozu koncentracyjnego w Dachau, tak pisał o ks. Gietyngierze w swoich wspomnieniach pt. *Martyrologium diecezji częstochowskiej* (Sosnowiec 1946, mps, s. 8): „Zaareztowany przez Niemców 6 X 41 r., wywieziony do Konstancynowa pod Łodzią, a potem do Dachau, przybywa razem z transportem księży z tzw. Warthegau 30 X 41 r., gdzie notują go pod nr 28 288 i osadzają na bloku 28. Jako pedagog i prefekt trafia do serc młodzieży i porywa ją, wzorowy kapłan pełen ducha Bożego, pełni przez całe życie liczne obowiązki mimo wątłego zdrowia z wielką gorliwością. W Dachau nie wytrzymało jego ciało szykan i prześladowań i dlatego osłabiony jego organizm zatrut się szybko ślimakami, które Niemcy sprzedawali w kantynie. Odprowadzony do rewiru nieprzytomny, został zamordowany przez Haynego – kapo rewiru, który powalił go na ziemię, skakał mu po brzuchu i dobił go 30 XI 1941 r.”.

Ks. JARZĘBIŃSKI Stefan (1883-1942), dziekan dekanatu bolesławieckiego, proboszcz parafii Żdźary.

Urodzony 4 sierpnia 1883 r. w Rzgowie w powiecie konińskim w ziemi kaliskiej. Był synem Leona i Wiktorii z Pieszyńskich, posiadających własny majątek ziemski. Początkowe wykształcenie otrzymał w domu rodzinnym, a potem w szkole Feliksa Fabianiego w Radomsku (ówczesna nazwa Noworadomsk), a stąd przeniósł się do Gimnazjum Filologicznego w Piotrkowie Trybunalskim. Po ukończeniu V klasy tego gimnazjum w 1903 r. wstąpił o Seminarium Duchownego we Włocławku, w którym odbył studia filozoficzne i teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 29 czerwca 1909 r. w katedrze we Włocławku z rąk biskupa włocławskiego Stanisława Zdzitowieckiego.

Bezpośrednio po otrzymaniu święceń kapłańskich został wysłany jako wikariusz do parafii Widawa. Ale pracował tu zaledwie 2 miesiące. W tym czasie bowiem do władzy diecezjalnej zwrócił się z prośbą proboszcz parafii Zagórów, ks. kanonik Kazimierz Pęcherski, będący już w podeszłym wieku, o przydzielenie mu odpowiedniego w takich warunkach wikariusza. Jemu powierzono to odpowiedzialne stanowisko. Praca duszpasterska w tej parafii układała się bardzo dobrze, ale trwała zaledwie rok, bowiem wówczas zmarł ks. Pęcherski. Jeszcze przez 4 miesiące pracował w tej parafii, a w dniu 12 marca 1911 r. został mianowany wikariuszem

w parafii Kraszewice. Pracował tu w okresie 2 lat. Była to ostatnia jego placówka wikariuszowska.

Pismem biskupa Zdzitowieckiego z dnia 8 czerwca 1913 r. zostałznaczony na stanowisko proboszcza po raz wtóry erygowanej parafii Żdźary. Został pierwszym jej proboszczem, po wydzieleniu jej z dotychczasowej parafii Wójcin. Mieszkańcy Żdźar i innych wiosek włączonych do nowo powstałej parafii z dużą gorliwością i zapałem przystąpili do prac związanych z rozbudową świątyni parafialnej i urządzeniem zabudowań plebańskich. Umiejętnie kierował ofiarną pracą parafialną i w krótkim czasie, jak relacjonował w dniu 6 października dziekan bolesławiecki ks. Antoni Snawadzki z Dzierzkowic do władzy diecezjalnej, zrobiono w parafii bardzo wiele: powiększono dotychczasowy kościółek i wyposażono go w odpowiednie szaty i naczynia liturgiczne, dobudowano 2 kaplice, przedłużono nawę, pomalowano wewnątrz kościoła, wyremontowano organy i zakupiono nowe dzwony, a także wybudowano organistówkę i zabudowania gospodarcze. W 1924 r. z parafii Żdźary wydzielono nową placówką duszpasterską w Radostowie. Od tego czasu prace budowlane nie przebiegały już w tak szybkim tempie, ale ciągle posuwały się naprzód. Po zakończeniu wielu prac przystąpił do budowy plebanii. Tu zastała go bulla erekcyjna *Vixdum Poloniae unitas*. Pozostał w granicach diecezji częstochowskiej. Jednak stan jego zdrowia na początku lat trzydziestych uległ silnemu pogorszeniu i musiał poddać się leczeniu.

Cieszył się dużym szacunkiem kapłanów dekanalnych, chętnie pomagał w pracy duszpasterskiej w sąsiednich parafiach, a przy tym był dobrym kaznodzieją. W dniu 4 lutego 1934 r. został mianowany nauczycielem religii w Szkole Rolniczo-Gospodarczej w Chróście, ponieważ tamtejszy ksiądz proboszcz Jan Paterok ze względu na stan zdrowia nie mógł wykonywać tego obowiązku. W uznaniu jego gorliwości biskup Kubina mianował go 15 maja 1935 r. wicedziekanem dekanatu bolesławieckiego. W dniu 21 grudnia tego roku został mianowany nadto wizytatorem nauczania religii w szkołach powszechnych w Bolesławcu, Chotyńnię, Czastarach, Kamionce, Krajence, Mieleszynie, Parcicach, Radostowie i Wieruszowskiej Kolonii. W tym czasie Kuria Diecezjalna kilkakrotnie proponowała mu przejście na inną placówkę duszpasterską. Był przywiązany do miejscowych parafian, a i wierni wzajemnie okazywali mu wiele serca. Tutaj też został mianowany dziekanem dekanatu bolesławieckiego pismem biskupa Kubiny z dnia 3 grudnia 1937 r.

W dniu 8 czerwca 1938 r. parafia Żdźary obchodziła jubileusz 25-lecia istnienia i pobytu w niej proboszcza ks. Jarzębińskiego. Biskup Kubina, wysyłając z tej okazji swoje błogosławieństwo, pisał: „Wiara święta rzymsko-katolicka jest tam należycie pojmowana i praktykowana oraz wysiłki Czcigodnego Księdza Proboszcza, który od początku organizował ten

kościół żywy – duchowy i materialny przyniosły obfity owoc”. Była to bardzo trafna ocena tej długoletniej pracy. Znający jego gorliwość kapłańską parafianie z sąsiedniej placówki duszpasterskiej Czastary, po zgonie swego proboszcza ks. Edwarda Bentkowskiego, prosili w dniu 26 lipca 1939 r. biskupa Kubinę o wyznaczenie do ich parafii ks. Jarzębińskiego. Była to już sprawa niemożliwa do zrealizowania.

Przez dwa lata okupacji hitlerowskiej przetrwał na zajmowanym stanowisku w Żdżarach. Zaś w dniu 6 października został aresztowany i wywieziony do obozu tymczasowego w Konstantynowie k. Łodzi, a stąd do obozu koncentracyjnego w Dachau. Przebywał tu od 30 października 1940 r. Otrzymał numer obozowy 28186. W dniu 6 maja 1942 r. został zaliczony do transportu inwalidów, który miał być wysłany do obozu w Hartheim k. Linzu. Wraz z innymi poniósł śmierć męczeńską w komorze gazowej.

Ks. Stefan Jarzębiński od młodości odznaczał się wielkim umiłowaniem Kościoła. Z gorliwością dążył do święceń kapłańskich. Już jako bardzo młody kapłan został posłany do pomocy i opieki nad chorym i starszym kapłanem. Opieka ta wypadła bardzo pozytywnie.

Był proboszczem prawie 30 lat w jednej parafii. Potrafił swój entuzjazm wiary przekazać swoim parafianom. Dzięki najpełniejszemu osobistemu zaangażowaniu w życie parafialne wraz z parafianami przeprowadził wiele prac materialnych w parafii, ale przede wszystkim troszczył się o sprawy nadprzyrodzone wiernych. Odznaczał się wielką pracowitością, która okazała się głównie w nauczaniu religii na terenie swojej i sąsiednich parafii. Chętnie służył pomocą kapłańską w innych parafiach. Tą swoją gorliwością zaskarbił sobie szacunek i uznanie u kapłanów w dekanacie. Władza diecezjalna doceniała jego pracę parafialną, widziała obfite owoce jego pracy tak pod względem duchowym, jak i materialnym. Biskup Kubina powierzał mu odpowiedzialne stanowiska w dekanacie.

Nie pozostawił swoich parafian bez opieki kapłańskiej w latach okupacji hitlerowskiej. A tutaj były bardzo trudne warunki codziennej egzystencji. Umilowanych swoich parafian opuścił dopiero pod przemocą narzuconą ze strony gestapo w dniu 6 października 1941 r. Tak jak był pokornym, pracowitym i gorliwym kapłanem w pracy parafialnej, takim pozostał i w okresie więzienia go w obozach.

Z wielkim uznaniem należy też patrzeć na niego, który pochodząc ze stanu szlacheckiego tak umiłował lud wiejski, wśród którego przez prawie 30 lat gorliwie pracował.

Zmarł śmiercią męczeńską, po wcześniejszych licznych torturach obozowych, które znosił dlatego, że był kapłanem katolickim i Polakiem.

Ks. OGŁAZA Stanisław Józef (1888-1942), proboszcz parafii Wiewiec.

Urodzony 28 marca 1888 r. (taka data została podana we wszystkich oficjalnych pismach i świadectwach, chociaż w odpisie aktu urodzenia został podany rok 1880) we wsi Parzymiechy w powiecie częstochowskim. Rodzicami jego byli Mateusz i Bronisława z Chinkowskich. Rodzice jego byli robotnikami rolnymi (wyrobnikami) w miejscowym dworze. Do szkoły ludowej chodził w rodzinnej miejscowości. Wcześniej zmarli mu rodzice i na niego spadły obowiązki opieki nad młodszym rodzeństwem. Najprawdopodobniej jednak sierotami zaopiekowali się właściciele dworu w Parzymiechach. Jemu umożliwiono przygotowanie się prywatnie z zakresu szkoły średniej, co w tych warunkach musiało mieć poparcie właścicieli dworu, gdyż nie można sobie wyobrazić, aby syn wyrobników wiejskich mógł inaczej zdobywać wiedzę. Działalność dobroczynna ze strony właścicieli dworu była możliwa, ponieważ i w innych wypadkach tak postępowali wobec swoich pracowników. Po ukończeniu nauki w zakresie szkoły średniej musiał ubiegać się o zdobycie świadectwa dojrzałości z prawami państwowymi. Uzyskał je na podstawie złożonego egzaminu przed Komisją Egzaminacyjną Ministerstwa WR i OP w zakresie szkoły filologicznej w dniu 16 marca 1920 r. Brał udział w wojnie bolszewicko-polskiej w 1920 r. Następnie wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku. Studia filozoficzne i teologiczne ukończył w 1924 r., a święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 29 czerwca 1924 r. w katedrze włocławskiej z rąk biskupa Stanisława Zdzitowieckiego.

Do pracy duszpasterskiej jako wikariusz został skierowany do parafii Przystajń. Rozpoczął pracę kapłańską w wieku ok. 40 lat życia. Ale zaraz na początku dały się odczuć różne choroby, których nabawił się w dzieciństwie i w latach młodzieńczych, a także podczas pobytu w Seminarium Duchownym, które w okresie powojennym przeżywało bardzo trudne warunki materialne. W Przystajni zapadł na gruźlicę płuc. Musiał się leczyć. W kwietniu 1925 r. biskup Zdzitowiecki udzielił mu rocznego urlopu, przeznaczonego na leczenie. Jednakże funduszków wystarczyło mu jedynie na dwumiesięczną kurację. Ponownie pracował w duszpasterstwie w Przystajni. Na tym stanowisku został inkardynowany do nowo powstałej diecezji częstochowskiej. Wkrótce został mianowany wikariuszem w parafii Krzepice. Ciągłe jednak musiał się leczyć. Biskup Kubina przyznał mu sumę 1000 zł z przeznaczeniem na leczenie. Rzeczywiście, wówczas dzięki intensywnemu leczeniu stan jego zdrowia znacznie się poprawił. W dniu 1 października 1928 r. został mianowany wikariuszem w parafii św. Barbary w Częstochowie.

W tym czasie współpracował z innymi kapłanami w dziele założenia Unii Apostolskiej Kapłanów Świeckich w diecezji częstochowskiej. Był jednym z kapłanów – założycieli tego Stowarzyszenia.

W dniu 6 sierpnia 1929 r. został mianowany proboszczem w parafii Radziechowice. Był tutaj jednocześnie zwyczajnym spowiednikiem w Zgromadzeniu Sióstr Najświętszego Serca Jezusa, pracujących w przytułku dla starców w tej miejscowości. Z tej parafii dekretem z dnia 2 czerwca 1936 r. został przeniesiony na stanowisko administratora w parafii Wiewiec, a w dniu 21 września tego roku został mianowany proboszczem tejże parafii. Był tu członkiem Dozoru Szkolnego w gminie Zamście. W tej parafii pracował także w początkowych latach okupacji hitlerowskiej. Wszelka działalność duszpasterska napotykała tu na ogromne przeszkody. W tych warunkach z radością przyjął list biskupa Kubiny z 13 czerwca 1940 r., z którego – jak pisał – czerpał siły i otuchę do dalszej pracy w „obecnych miejscowych warunkach”. W dniu 6 października 1941 r. został aresztowany przez gestapo i uwięziony najpierw w obozie przejściowym w Konstantynowie k. Łodzi, a potem w obozie koncentracyjnym w Dachau, dokąd został przywieziony w dniu 30 października 1941 r. Otrzymał numer obozowy 28323. W dniu 18 maja 1942 r. zaliczony do transportu inwalidów przeznaczonego do obozu w Hartheim k. Linzu, został zagazowany. Była to śmierć męczeńska.

Ks. Stanisław Ogłaza pochodził z bardzo biednej rodziny chłopskiej. Po śmierci rodziców opiekował się młodszym rodzeństwem, korzystając z pomocy właścicieli miejscowego dworu. Dzięki tej pomocy również sam mógł ukończyć szkołę średnią, a potem studiować w Seminarium Duchownym we Włocławku. Wybór drogi do kapłaństwa w takich warunkach świadczył o głębokim umiłowaniu Boga i Kościoła. Trudne warunki życiowe spowodowały to, że stan jego zdrowia ulegał ciągłemu pogorszeniu. Po otrzymaniu święceń kapłańskich zachorował na gruźlicę płuc. Nie miał środków finansowych na dłuższe leczenie. Dzięki ofiarności biskupa Kubiny dopiero mógł podjąć odpowiednie leczenie. Udzielenie mu wysokiej sumy pieniężnej przez biskupa Kubinę świadczy, iż zapewne był dobrym i gorliwym kapłanem.

Mimo swej choroby i trudnych warunków materialnych był współorganizatorem Unii Apostolskiej Kapłanów Świeckich w diecezji częstochowskiej. Sam był członkiem tego Stowarzyszenia. Program Unii Apostolskiej w pierwszym rządzie sam realizował. Dzięki swej postawie kapłańskiej został mianowany spowiednikiem zwyczajnym w klasztorze sióstr sercanek w Radziechowicach.

Jako proboszcz prowadził zwykłą pracę duszpasterską w środowiskach wiejskich. Pracował także jako nauczyciel religii w szkołach powszechnych. Kiedy nastąpiły trudne czasy okupacji hitlerowskiej trwał na powierzonym mu stanowisku, co samo w sobie już było bohaterstwem. Z radością przyjął słowa zachęty do pracy kapłańskiej w warunkach wojennych od swego biskupa.

W obozie przejściowym w Konstancy nowie k. Łodzi doświadczył okrucieństw ze strony władz obozowych, a w obozie koncentracyjnym w Dachau był poddawany wszystkim torturom, jakie władze niemieckie stosowały wobec polskich kapłanów katolickich, szczególnie zimą i wiosną 1942 r. Pozostał wierny Chrystusowemu kapłaństwu aż do męczeńskiej śmierci przez zagazowanie.

Ks. STRUGAŁA Franciszek (1904-1942), proboszcz parafii Kraszewice.

Urodzony 23 marca 1903 r. we wsi Jaworzno k. Wielunia. Rodzice jego prowadzili własne gospodarstwo rolne w tej miejscowości. Po ukończeniu szkoły powszechnej w rodzinnej wiosce rodzice oddali go do gimnazjum w Częstochowie, z którego w późniejszych klasach przeniósł się do Liceum im. Piusa X we Włocławku, w którym złożył egzamin dojrzałości w dniu 2 czerwca 1925 r. W tymże roku wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku. Po pierwszym roku studiów zwrócił się pismem z dnia 22 czerwca 1926 r. do biskupa częstochowskiego z prośbą o przyjęcie do Seminarium Duchownego Diecezji Częstochowskiej w Krakowie. Jako powód tej decyzji podawał swoje pochodzenie z terenu nowo powstałej diecezji częstochowskiej. Pisał wówczas: „Postanowiłem zwrócić się, zachęcony przez Czciwego Księdza Proboszcza (ks. Stanisława Wieczorka), o przyjęcie mnie do diecezji częstochowskiej. Pragnę dokończyć studia teologiczne w Krakowie i pracować w swojej diecezji”. Rektor Seminarium Duchownego we Włocławku ks. dr Piotr Czapla podkreślał jego wzorowe zachowanie. Biskup Zdzitowiecki wyraził zgodę na jego przejście do diecezji częstochowskiej pismem z dnia 7 lipca 1926 r. Studia w Krakowie rozpoczął 1 października 1926 r., uczęszczając na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Został przyjęty na II rok studiów. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 9 czerwca 1929 r. w katedrze Świętej Rodziny w Częstochowie z rąk biskupa Teodora Kubiny. Jednakże do końca miesiąca stycznia 1930 r. przebywał jeszcze w Seminarium Duchownym celem uzupełnienia studiów uniwersyteckich.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich został wysłany do pracy duszpasterskiej na czasowe zastępstwo w parafii Danków w dniu 24 czerwca 1929 r. Pracował tu w okresie miesięcy wakacyjnych, a po wakacjach powrócił do Seminarium w Krakowie, kontynuując studia. W dniu 25 stycznia 1930 r. otrzymał nominację wikariuszowską do parafii Bęczkowice, skąd także dojeżdżał do Krakowa celem zakończenia studiów. Absolutorium uniwersyteckie otrzymał w czerwcu 1930 r.

W dniu 9 grudnia 1930 r. został mianowany prefektem etatowym w szkołach powszechnych w Częstochowie. Po upływie jednego roku został przeniesiony na stanowisko wikariusza w Zawierciu z jednoczesną nominacją na prefekta kontraktowego. Stąd otrzymał nominację w dniu 11 września 1933 r. na prefekta etatowego w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim w Wieluniu, a od 17 stycznia 1934 r. uczył religii także w Szkole Doksztalczącej. W następnym roku pracował jako wikariusz w parafii Strzemieszyce, gdzie obok pracy duszpasterskiej redagował wraz z miejscowym proboszczem ks. Mieczysławem Rogójskim dodatek parafialny do *Niedzieli*. Znając jego zaangażowanie w pracy w stowarzyszeniach katolickich, zwłaszcza w stowarzyszeniach młodzieżowych, biskup Kubina wyznaczył go w dniu 11 lipca 1935 r. do pracy w Diecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej w Częstochowie. Został sekretarzem generalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Na tym polu pracował bardzo energicznie.

W czerwcu 1937 r. otrzymał nominację na administratora parafii Kraszewice w dekanacie wieruszowskim, a w dniu 30 kwietnia 1938 r. został mianowany proboszczem tejże parafii. Zaraz w pierwszym roku swego pobytu w Kraszewicach zyskał sobie zaufanie miejscowych wiernych. Za zgodą władzy diecezjalnej piastował stanowisko radnego w radzie gromadzkiej i gminnej.

Na tej placówce zastała go okupacja hitlerowska. Mimo trudności i niebezpieczeństw trwał na powierzonym sobie stanowisku. W miarę możliwości prowadził pracę duszpasterską. W dniu 6 października 1941 r. został aresztowany przez gestapo i uwięziony w obozie przejściowym w Konstantynowie k. Łodzi, a potem wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Od 30 października 1941 r. przebywał w Dachau. Miał numer obozowy 28313. Wyczerpany do ostateczności nieznośnymi warunkami obozowymi w zimie i wiosną 1942 r. (Wielki Post) bardzo ciężko zachorował. Na skutek doznanych tortur zmarł śmiercią męczeńską w dniu 2 kwietnia 1942 r. w Dachau.

Ks. Franciszek Strugała nie miał łatwej drogi do kapłaństwa. Z małej wioski chłopski syn musiał pokonać wiele trudności zarówno w szkole średniej, jak i podczas studiów seminaryjnych. Zrozumiałą było rzeczą, że pragnął być kapłanem w diecezji, do której należała jego rodzinna miejscowość, tym bardziej, że do takiej decyzji wzywał biskup Teodor Kubina. Jako kleryk zachowywał się tak we Włocławku, jak i w Krakowie wzorowo.

W duszpasterstwie pracował na stanowisku wikariusza, prefekta szkolnego i proboszcza. Ze względu na brak kapłanów w diecezji częstochowskiej bp Kubina był zmuszony do dokonywania częstych zmian personalnych w diecezji. Częste zmiany placówek w jego życiu spowodowane były potrzebami diecezji.

Pracował gorliwie głównie wśród młodzieży męskiej, chociaż był także prefektem etatowym w średniej szkole żeńskiej w Wieluniu. Wyrazem uznania dla jego pracy w tej dziedzinie ze strony biskupa Kubiny było mianowanie go sekretarzem generalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w diecezji częstochowskiej.

Rozpoczął zaledwie pracę duszpasterską jako proboszcz. W krótkim okresie przedwojennym już zdobył zaufanie wśród wiernych. Jednakże praca duszpasterska została całkowicie ograniczona przez zarządzenia hitlerowskich władz okupacyjnych. Trwanie w tych warunkach na stanowisku kapłańskim wymagało dużej ofiarności oraz prawdziwego posłuszeństwa dla Kościoła, a także umiłowania pracy kapłańskiej wśród wiernych. Ustawicznie groziło bowiem niebezpieczeństwo represji, a codzienne życie stawało się wielką udręką.

Podczas obozowego życia i nieludzkich cierpień w obozach niemieckich w Konstantynowie, a zwłaszcza w Dachau, pozostał wierny kapłaństwu Chrystusowemu. Na skutek straszliwych represji, jakim byli poddawani polscy kapłani w Wielkim Poście 1942 r. zmarł z wycieńczenia i bólu w 38. roku życia.

7. Zakończenie

Minęło już ponad 50 lat od aresztowania, więzienia i śmierci wielu kapłanów diecezji częstochowskiej w obozie koncentracyjnym w Dachau. Rozpoczęty proces beatyfikacyjny uświadomił ludziom wierzącym w naszych czasach heroizm poniesionej przez kapłanów śmierci, zadanej in odium fidei przez totalitarny nazizm. Proces musi być prowadzony ściśle według określonych przepisów prawnych. Podstawowym materiałem dowodowym są szczegółowe zeznania świadków i relacje przekazane na piśmie. Brak tego rodzaju świadectw nie przeczy świętości danego kandydata, a jedynie nie pozwala wydać opartego na dokumentach pozytywnego orzeczenia. Przyznanie tytułu „Sługa Boży” zamordowanym kapłanom z diecezji częstochowskiej to bardzo wielkie wydarzenie. Czy ten fakt został ogłoszony na miarę heroicznej śmierci? – takie pytanie postawi kiedyś historyk. Tam, gdzie to wydarzenie zostało podane do publicznej wiadomości, wzbudziło ono szacunek i uznanie.

Już po zamknięciu procesu zbierania dokumentów i działalności trybunału rogatoryjnego nadeszła informacja, iż po zakończeniu okupacji hitlerowskiej do parafii Kraszewice, w której proboszczem na początku wojny był zamordowany ks. Strugała, przybył biskup (prawdopodobnie z Włocławka i b. więzień w Dachau), który w czasie kazania powiedział, że ks. Strugała oznajmił w obozie koncentracyjnym, iż swoją śmierć

przyjmie w duchu ofiary za Kościół i swoją parafię Kraszewice. Wypowiedź wszakże zawiera zbyt wiele elementów, których już dzisiaj nie można udowodnić.

W ciągu kilku lat przygotowywania procesu beatyfikacyjnego zmienił się jego tytuł. Najpierw brzmiał: *Vladislaviensis et aliarum canonizationis nonaginta duorum sociorum episcoporum, sacerdotum, religiosorum et virorum laicorum in odium fidei, uti fertur, interfectorum*. W późniejszym okresie, kiedy zwiększyła się liczba kandydatów, a miejsca śmierci nie ograniczono jedynie do obozu koncentracyjnego w Dachau, tytuł brzmiał: *Vladislaviensis et aliarum canonizationis centum quattuordecim sociorum in odium fidei, interfectorum*. Ostatecznie, po przesłaniu akt do Watykanu, ustalono nazwę: *Vladislaviensis et aliarum beatificationis seu declarationis martiri Antoni Juliani Nowowiejski, Archiepiscopi Henrici Kaczorowski, sacerdotis dioecesani, Aniceti Koplński, sacerdotis profesi, Mariannae Biernacka, mulieris laicae et XCIV sociorum in odium fidei, uti fertur, annis 1939-1945 interfectorum*.

Przenosząc się w przyszłość, a być może proces zakończy się w okresie 2-3 lat, zostanie namalowany obraz przedstawiający męczenników z lat okupacji hitlerowskiej. Odpowiednie dokumenty zostały przesłane (fotografie). W planach jest także opracowanie słownika biograficznego zamordowanych kapłanów – kandydatów na ołtarze.

W tym miejscu należy podać formy pamięci o zamordowanych kapłanach w diecezji częstochowskiej. Dla społeczeństwa polskiego w Ziemi Wieluńskiej aresztowanie kapłanów przez władze hitlerowskie w dniu 6 października 1941 r. było tragicznym wydarzeniem. O losach kapłanów w obozie koncentracyjnym w Dachau nie docierały żadne wiadomości. Dopiero po zakończeniu wojny czasopismo diecezjalne *Wiadomości Diecezjalne* podało listę zamordowanych kapłanów. Powszechnym zjawiskiem były wówczas modlitwy za zamordowanych kapłanów. Szczególnie wierni z parafii, których duszpasterze zostali zamordowani, przez wiele lat pamiętali w modlitwach o swoich duszpasterzach. Kapłani natomiast w każdą niedzielę modlili się za swoich poprzedników zamordowanych w okresie okupacji hitlerowskiej.

Biskup Teodor Kubina polecił proboszczom i rektorom kościołów sporządzić dokumentację, dotyczącą poniesionych strat personalnych i materialnych w czasie wojny na terenie diecezji częstochowskiej (*Wiadomości Diecezjalne* R. 15(1945), s. 16-17). Protokoły były podpisane przez miejscowego proboszcza oraz kilku wiernych z terenu parafii jako urzędowych świadków. W następnych latach staraniem byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau, a głównie ks. Karola Kościowa, została ufundowana pamiątkowa tablica ku czci zamordowanych podczas okupacji hitlerowskiej kapłanów w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej

w katedrze częstochowskiej. Wśród zamordowanych widniały także nazwiska kapłanów – Sług Bożych, których proces beatyfikacyjny rozpoczął się. Tę tablicę poświęcił wobec licznie zebranych kapłanów i wiernych biskup częstochowski Zdzisław Goliński w 1953 r.

Trzeci biskup częstochowski dr Stefan Bareła w maju 1965 r. wydał rozporządzenie, w którym nakazywał, ażeby w tych parafiach, w których na ostatnich stanowiskach duszpasterskich pracowali zamordowani kapłani zostały ufundowane w świątyniach tablice pamiątkowe. Niestety, nie zostało ono w pełni zrealizowane, bowiem na umieszczenie takich tablic w zabytkowych świątyniach, będących pod ochroną Ministerstwa Kultury i Sztuki trzeba było zezwolenia władz administracyjnych, które wówczas niechętnie takich zezwoleń udzielały (*Uczczenie pamięci pomordowanych w obozach koncentracyjnych*, Okólnik Kurii Diecezjalnej w Częstochowie na miesiąc maj 1965 r., s. 2, poz. 6).

Staraniem tegoż biskupa Stefana Bareły z racji 50-lecia istnienia diecezji częstochowskiej odślonięto tablicę pamiątkową w dniu 27 października 1975 r. w kolegiacie wieluńskiej. Zostały na niej umieszczone nazwiska kapłanów zamordowanych przez hitlerowców, pochodzących z Ziemi Wieluńskiej²⁸.

Jako wyraz pamięci o zamordowanych kapłanach należy wymienić także publikacje poświęcone temu zagadnieniu w diecezji częstochowskiej.

PRZYPISY

1. *Ustawa rządowa z dnia Trzeciego Maja 1791 roku*, wyd. ks. S. Tomicki, Poznań 1871, s. 131-132; ks. J. Związek, *Ks. Jan Długosz, kapłan, wielki Polak i historyk*, CzST 7(1979), s. 275-301; W. Krassowski, *Ciesielskie znaki montażowe w XV i w pierwszej połowie XVI wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 5(1957), s. 503-520; M. Pałaczyk, *Architektura szesnastowiecznych kościołów drewnianych z terenu Wielkopolski*, „Rocznik Historii Sztuki” 14(1984), s. 110-122.

2. Ks. J. Związek, *Straty diecezji częstochowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej (1939-1945)*, CzST 2(1974), s. 351.

3. *Tamże*, s. 351.

4. K. M. Pospieszalski, *Polska pod niemieckim prawem 1939-1945*, Poznań 1945, s. 10; T. Olejnik, *Wysiedlanie ludności polskiej z powiatu wieluńskiego w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Łódzki” 14(1970), s. 117-135.

5. Mobilizacja została przeprowadzona w miesiącach wakacyjnych 1939 r.

6. Ks. J. Związek, *dz. cyt.*, s. 351.

7. Ks. J. Związek, *Martyrologium kapłanów diecezji częstochowskiej w czasie II wojny światowej*, CzST 4(1976), s. 212.

8. *Tamże*, s. 204-205, 213.

9. *Tamże*, s. 214.

10. Ks. J. Związek, *Martyrologium kapłanów diecezji częstochowskiej*, *dz. cyt.*, s. 213.

11. *Tenże*, *Straty diecezji częstochowskiej*, *dz. cyt.*, s. 356-357.

12. *Tamże*, s. 357.

13. Najpełniejszy zestaw zamordowanych kapłanów katolickich podany został w publikacji: ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymsko-katolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, t. 1, Warszawa 1977-1981. (Rec. ks. Jan Związek, CzWD 52(1978), nr 4, s. 83-97 – dotyczy tylko diecezji częstochowskiej).

14. *Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Przemówienia i dokumentacja*, Poznań-Warszawa 1987, s. 189.

15. Uwagi na temat męczeństwa podano w oparciu o artykuły: ks. A. Kubiś, *Z teologii męczeństwa*, AK 79(1987), s. 460-469; ks. H. Misztal, *Martyrium – aspekt historyczno-prawny*, AK 79(1987), s. 470-485.

16. Ks. H. Misztal, *dz. cyt.*, s. 477-483.

17. Takie były wymogi przepisów prawa kanonizacyjnego.

18. Pismo biskupa włocławskiego Henryka Muszyńskiego do biskupa częstochowskiego Stanisława Nowaka z dnia 28 VI 1988 r.

19. Ks. J. Związek, *Straty diecezji częstochowskiej*, *dz. cyt.*, s. 365-366.

20. *Tamże*, s. 366.

21. Dane biograficzne będą podane w dalszym ciągu niniejszego artykułu.

22. Bibliografia została przygotowana na kartach katalogowych, ale nie było możliwości jej opublikowania.

23. E. Weiler, *Die Geistlichen in Dachau*.

24. Pismo Postulatora ks. dra Tomasza Kaczmarka do ks. Jana Związka z dnia 20 I 1992 r.

25. Pismo ks. Jana Związka do Księdza Biskupa Ordynariusza Stanisława Nowaka z dnia 28 I 1992 r.

26. Życiorys biskupa Michała Kozala podano w oparciu o pracę: ks. W. Frateczak, *Biskup Michał Kozal życie – męczeństwo – kult*, Warszawa 1987.

27. Biogramy Sług Bożych opracowano na podstawie ich akt personalnych, przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Częstochowie.

28. *Pięćdziesięciolecie diecezji częstochowskiej w Wieluniu*, CzWD 49(1975), s. 255-256.